



Finał afery z 2007 r.

KAMIŃSKI I WĄSIK SKAZANI NA DWA LATA WIEZIENIA

Orzeczenie jest prawomocne. Obaj politycy stracą też mandaty poselskie ▶ 2 i 3



FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL (2)

Zmiany w mediach publicznych

TVP od nowa, bez PiS

Nowi prezesi: TVP Tomasz Sygut, Polskiego Radia Paweł Majcher i PAP Marek Błoński pojawili się w pracy w środę przed południem. PiS grzmi o zamachu stanu, posłowie próbowali fizycznie zablokować odpartyjnienie mediów publicznych

**Agnieszka Kublik
Iwona Szpala**

Syguta, Majchera i Błońskiego wybrały nowe rady nadzorcze, które we wtorek wieczorem powołał Bartłomiej Sienkiewicz, minister kultury i dziedzictwa narodowego. Jako minister jest przedstawicielem właściciela trzech spółek medialnych – TVP, Polskiego Radia i PAP. Wszystkie przed laty przejął PiS, wyrzucając setki osób i zastępując ich swoimi ludźmi. Teraz nowy rząd Donalda Tuska je odpartyjnja.

Sienkiewicza do działania upoważniła wtorkowa uchwała Sejmu o konieczności naprawy mediów publicznych.

Gorąco w TVP, spokojnie w Polskim Radiu

Sygut zarządził po godz. 11 wyłączenie sygnału TVP Info i zastąpienie go TVP 1. Nie działał portal TVP.info. Przestały też działać dotychczasowe przepustki i identyfikatory.



• – To są działania o charakterze kryminalnym, a ludzie, którzy biorą w tym udział, na pewno zasiądą na ławie oskarżonych – mówił wczoraj Jarosław Kaczyński w siedzibie TVP FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

W siedzibie Telewizyjnej Agencji Informacyjnej przy placu Powstańców Warszawy – kilka kilometrów od głównej siedziby telewizji na Woronicza, skąd nadaje TVP Info – zapanowała panika, bo nie spodziewali się wyłączenia sygnału. Potem pracownicy zaczęli nagrywać serwis jak gdyby nigdy nic. Miał być pokazywany na oficjalnym kanale TVP Info na YouTube. Ale i ten kanał został przez nowe władze szybko zablokowany.

Główny program informacyjny TVP – „Wiadomości” – ma zmienić nazwę. Nie będzie też „starych twarzy”, znanych z ostatnich lat. Nowy dziennik ma poprowadzić Marek Czyż albo Joanna Dunikowska-Paź, przed laty w TVP.

W Polskim Radiu było spokojniej. Prezes Agnieszka Kamińska oddała władzę, a nowi szefowie – Paweł Majcher i Juliusz Kaszyński

**Wiemy też, co
działo się w Radiu
w ostatnich latach.
Zarówno Wy, jak i my
mamy świadomość,
że było to efektem
politycznych decyzji
i stało w dalekiej
sprzeczności
z zasadami
obiektywnego
dziennikarstwa**

**PAWEŁ MAJCHER
I JULIUSZ KASZYŃSKI**
nowi szefowie Polskiego Radia,
w liście do radiowców

ski – wysłali do radiowców specjalny list. „Szanowni Państwo, decyzją Rady Nadzorczej od dziś kierujemy Polskim Radiem. Przyszliśmy tu odbudowywać i wzmacniać. Jesteśmy radiowcami. Znamy realia panujące w firmie i mamy świadomość, że wciąż pracuje tu wielu fachowców” – napisali.

Zapewnili pracowników Polskiego Radia, że „chcą skorzystać z ich wiedzy i doświadczenia”. „Wiemy też, co działo się w Radiu w ostatnich latach. Zarówno Wy, jak i my mamy świadomość, że było to efektem politycznych decyzji i stało w dalekiej sprzeczności z zasadami obiektywnego dziennikarstwa. Naszym celem jest zakończenie takich praktyk. Chcemy, by Polskie Radio znów było wzorem dziennikarskiego profesjonalizmu i obiektywizmu. Zapraszamy do współpracy” – napisali Majcher i Kaszyński.

Niech Duda działa

Wejście nowych władz do mediów publicznych próbowali blokować posłowie PiS, którzy już przez całą noc z wtorku na środę dyżurowali w gmachu na Woronicza. W środę po południu znów pojawił się tam prezes PiS Jarosław Kaczyński. Reporterom TV Republika i TV Trwam mówił, że konstytucja nie działa. – I jest to najgorsze, co się mogło wydarzyć. Ale się zdarzyło – stwierdził.

O decyzjach Sienkiewicza mówił: – To są działania o charakterze kryminalnym, a ludzie, którzy biorą w tym udział, na pewno zasiądą na ławie oskarżonych.

Skrytykował też Andrzeja Dudę. – Wierzymy, że prezydent, który nie wykazuje się aktywnością, w pewnym momencie podejmie interwencję – stwierdził Kaczyński. Zapowiedział protesty w Sejmie. ●

• **Czytaj też ▶ 4-5 i 14**

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Wojciech
Czuchnowski

Przyszło po nich prawo i sprawiedliwość

Po raz pierwszy w historii Polski po roku 1989 politycy sprawujący najwyższe funkcje w państwie poniosą odpowiedzialność za czyny, których dopuścili się na swoich stanowiskach.

Mariusz Kamiński i Maciej Wąsik, którzy w środę rano zostali prawomocnym wyrokiem skazani na dwa lata więzienia, to politycy z najwyższej półki władzy. Nie dość, że w rządzie PiS nadzorowali służby i MSWiA, to pełnią w tej partii wysokie funkcje. Kamiński jest jej wiceprezesem, Wąsik jednym z kluczowych działaczy. Obaj są też, rzecz jasna, posłami.

Przez lata Mariusz Kamiński i Maciej Wąsik byli symbolem bezkarności i łamania prawa. Dziś ponoszą konsekwencje nie tylko nadużyć, jakich dokonywali, kierując CBA, ale też nieodpowiedzialnego gestu prezydenta Andrzeja Dudy. To prezydent, nie czekając na ostateczny wyrok, ulaskawił ich jesienią 2015 r. Duda przekroczył swoje uprawnienia, bo chciał ułatwić partyjnym kolegom objęcie ministerialnych stanowisk. W rezultacie przestępcy oskarżani o nadużycia w służbach wrócili do nadzorowania tych służb. Trudno o bardziej drastyczny przykład demoralizacji. Naprawdę powinni być od tych służb trzymani jak najdalej.

Teraz, gdy okazało się, że prezydent nie miał prawa na tym etapie zastosować aktu łaski, sąd wrócił do sprawy. Z najgorszym dla Kamińskiego i Wąsika skutkiem. Nie wiadomo, czy Andrzej Duda ponownie ich ulaskawi. Gdy to zrobi, kompletnie już ośmieszy swój urząd oraz instytucję ulaskawienia. Bez względu na decyzję prezydenta i tak stracą mandaty poselskie oraz na pięć lat możliwość pełnienia funkcji publicznych.

Dla PiS, prezydenta i obydwu polityków jest to katastrofa. Ale dla państwa polskiego dobra wiadomość. 20 grudnia 2023 roku bezkarność polityków przestała być smutną zasadą dewastującą życie publiczne w Polsce. ●



Mam nadzieję, że światowe rynki finansowe się od tego nie załamią. (...) Z całym szacunkiem, mamy dziś w Polsce ważniejsze sprawy niż Jacek Kurski

MARCIN MASTALEREK

szef gabinetu prezydenta,

w radiowej Jedynce zapytany o odwołanie Jacka Kurskiego z Banku Światowego

WWW.NEKTROLOGI.WYBORCZA.PL/34293894

Wyrazy głębokiego współczucia

Wawrzyńcowi Putkiewiczowi

z powodu śmierci

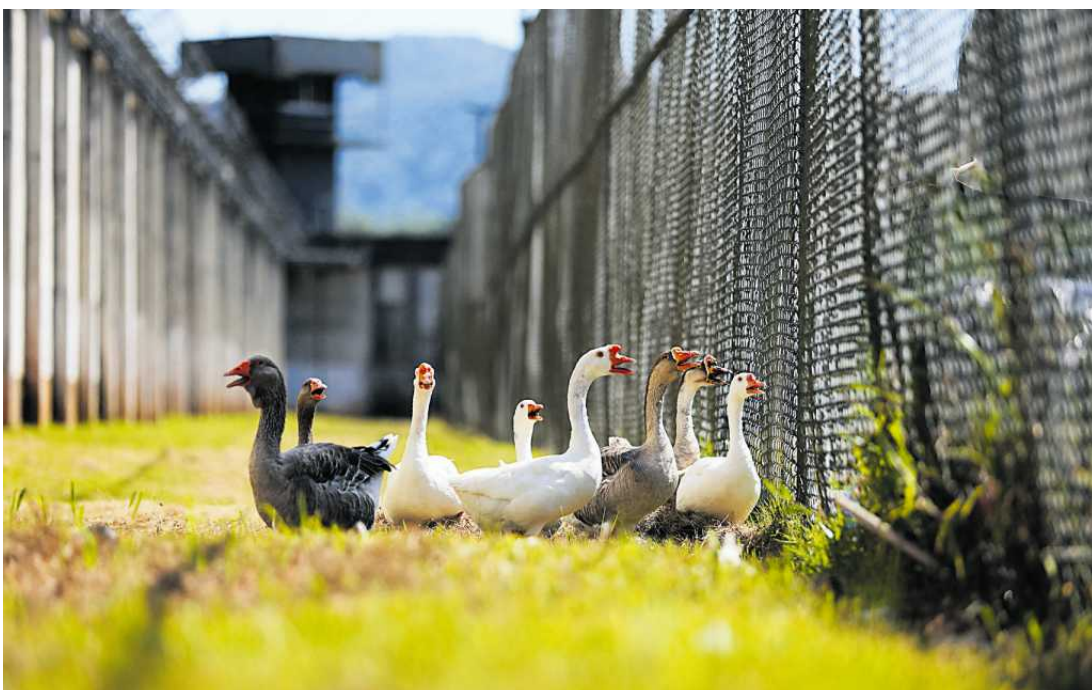
Mamy

składają

przyjaciele z EY



Santa Catarina, Brazylia Gęsi więziennymi strażnikami



FOT. REUTERS / ANDERSON COELHO

W więzieniu w brazylijskim mieście Florianopolis strażników wspomagają w ich pracy... gęsi. Sami strażnicy przyznają, że gęsi w pracy patrolowej są bardziej czujne i zaangażowane niż psy, które robiły to wcześniej. **Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia**

Grudniowe zwolnienia

16

PROC.
Nawet tyle firm w Polsce może jeszcze do końca tego roku zredukować zatrudnienie
► 12

Rosja pokazała auto elektryczne Czy Amber podbije świat?

Komentując wygląd pierwszego w pełni elektrycznego rosyjskiego auta, jeden z ukraińskich magazynów podsumował: „Tesla nie ma się czym martwić”.

Politechnika Moskiewska pokazała prototyp nowego samochodu elektrycznego. Auto o nazwie Amber wygląda dość osobliwie.

Jak piszą krytycy, pojazd przypomina „szkic kilkulatka” albo „niezbyt udaną twórczość sztucznej inteligencji”. Ta nowatorska konstrukcja ma jednak innego autora – jest to MAMI, czyli Instytut Politechniki Moskiewskiej. Ale tak naprawdę to przedsięwzięcie to zasługa zlecenia od państwowego przedsiębiorstwa Avtotor, które do tej pory zajmowało się montażem takich marek, jak BMW, Kia czy Hyundai.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Ciekawa forma wizualna auta ma nie być jedynym atutem Ambersa. Jak piszą twórcy, samochód będzie „kompaktowy i przystępny”. Wszystko dzięki temu, że bateria (umieszczana pod podwoziem) ma nie być kupowana razem z autem, a jedynie wypożyczana.

Warto wspomnieć, że sam pomysł nie jest tak innowacyjny, jak kształt auta – firma Renault stosowała już podobne rozwiązanie w przypadku modelu Zoe. Szybko jednak z niego zrezygnowano.

Planowana data wprowadzenia samochodu do produkcji to 2025 rok. Twórcy podkreślają, że finalny produkt będzie się różnił od przedstawionego prototypu. Ale zarejestrowano już znaki towarowe dla marki Amber Auto.

To niejedyny dzieło Politechniki Moskiewskiej w ostatnim czasie – pokazała niedawno inne projekty, m.in. małego, lekkiego dostawczaka i quada z napędem elektrycznym. ●

Katarzyna Bielecka

Jutro w „Wyborczej”

Tylko Zdrowie

7 sposobów na zdrowe święta

Powinny kojarzyć się z odpoczynkiem, relaksem i radością. Niestety, dla niektórych osób święta oznaczają emocjonalne napięcia i uczucie ciężkiego brzucha. Jak zadbać o swój komfort? **Podpowiada psychodietetyczka i diabetolożka**



FOT. SHUTTERSTOCK

Kamiński i Wąsik skazani

Mariusz Kamiński i Maciej Wąsik, kierując CBA, przekroczyli uprawnienia i nie dopełnili obowiązków. Skazani zostali na dwa lata więzienia. Stracą też mandaty poselskie. To finał sprawy, która zaczęła się w 2007 r. wybuchem afery gruntowej.

Ewa Ivanova

Orzeczenie jest prawomocne. Rozstrzygała trójka legalnych, doświadczonych sędziów: Anna Bator-Ciesielska (referent), Grzegorz Miśkiewicz i Mariusz Iwaszko. Postępowanie toczyło się z wyłączeniem jawności. Wyrok ogłoszono jawnie. Zdanie odrębne złożył sędzia Iwaszko co do wszystkich oskarżonych na ich korzyść.

Sąd okręgowy zmienił wyrok pierwszej instancji z 2015 r., lecz podobnie jak sąd rejonowy uznał Kamińskiego i Wąsika za winnych. Wymierzył im dwa lata pozbawienia wolności (w pierwszej instancji zostali skazani na trzy lata), a ich podwładnym – rok. Skazanym został skrócony zakaz zajmowania stanowisk do pięciu lat (w pierwszej instancji było to lat dziesięć).

Na czym polegała afera gruntowa

Kamiński i Wąsik zostali uznani za winnych przekroczenia uprawnień i niedopełniania obowiązków. Bezprawnie posłużyli się prowokacją przeprowadzoną z wykorzystaniem sfalszowanych dokumentów i działających pod przykryciem funkcjonariuszy. Naruszyli prawo, zarządzając w pokojach hotelowych podsłuchy bez zgody prokuratora generalnego oraz sądu.

Sprawa Kamińskiego i Wąsika zaczęła się w 2007 r. od wybuchu afery gruntowej.

W tym czasie rządził PiS, a Kamiński z Wąsikiem kierowali CBA. Biuro postanowiło wykazać, że Andrzej Lepper, ówczesny wicepremier i szef współrzędzącej z PiS Samoobrony, brał łapówki za pomoc w odrolnieniu działek na Mazurach (stąd nazwa: „afera gruntowa”). Celem działań CBA było rozbicie Samoobrony, a także przejęcie części jej polityków i elektoratu przed wyborami w 2007 r. Na Leppera nic nie znaleziono, a PiS przegrał wybory i oddał władzę koalicji PO-PSL.

We wrześniu 2010 r. rzeszowska prokuratura okręgowa wniosła akt oskarżenia przeciwko kierownictwu CBA i w marcu 2015 r. doprowadziła do nieprawomocnego skazania za nadużycia władzy Kamińskiego, Wąsika i dwóch podwładnych. Sąd uznał, że fałszowali dokumenty, wyludzali zgody na inwigilację i podzegli do korupcji.

Byli szefowie CBA uniknęli jednak kary. Prezydent Andrzej Duda ulaskawił ich jeszcze przed uprawomocnieniem się wyroku, a sąd okręgowy uchylił wyrok I instancji i umorzył sprawę.

Wiążący wyrok SN

Umorzenie kwestionowali oskarżyciele posiłkowi: bliscy Leppera i jego była doradczyni. Sąd Najwyższy w 2017 r. przesądził o bezskuteczności prezydenckiej łaski: nie można ulaskawić osoby w świetle prawa niewinnej.



• **Mariusz Kamiński i Maciej Wąsik wczoraj w Sejmie** FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ministrom PiS pomógł ówczesny marszałek Sejmu Marek Kuchciński, który zawnioskował do Trybunału Konstytucyjnego, by ten rozstrzygnął rzekomy spór kompetencyjny między prezydentem a SN w kwestii stosowania prawa łaski. TK w rozstrzygnięciu sprawy zwlekał.

Wreszcie po sześciu latach SN zareagował na wieloletnią obstrukcję TK i odwiesił sprawę polityków PiS. 6 czerwca sprawa została skierowana do rozpatrzenia w drugiej instancji. Efektem jest właśnie dzisiejszy wyrok.

– Sąd jest związany przede wszystkim wyrokiem SN z 6 czerwca 2023 r. – uzasadniała sędzia Bator-Ciesielska. Podkreślała, że zdaniem SN akt łaski wobec funkcjonariuszy CBA był nieskuteczny, nie wywołuje skutków prawnych, a więc sąd okręgowy nie mógł na jego podstawie umorzyć postępowania. Ulaskawienie osób, które nie zostały prawomocnie skazane, ingeruje w wymiar sprawiedliwości sprawowany przez sądy i odbiera oskarżonym prawo do obrony – uznał sąd okręgowy za SN.

Zdaniem sądu ze względu na konstytucyjne zasady trójpodziału władz i legalizmu czy domniemanie niewinności należy przyjąć, że prawo łaski może być realizowane tylko wobec osób, których winę stwierdzono prawomocnie. Na to wskazuje uchwała SN z 2017 r.

Dlaczego sąd złagodził kary

Sąd rejonowy zdaniem sądu okręgowego przeprowadził postępowanie rzetelne i wykazał się dbałością o standardy procesowe i poszanowanie praw stron. Dlaczego zatem SO złagodził kary oskarżonym? Częściowo skuteczne okazały się apelacje oskarżonych. Za-

rządzenie kontroli operacyjnej – zdaniem sądu – miało swoje umocowanie w realiach. Istniał bowiem człowiek, który powoływał się na wpływy i zapewniał, że może załatwić odrolnienie gruntów w Ministerstwie Rolnictwa. To nie CBA stworzyło podstawy do zastosowania kontroli operacyjnej, obiektywnie one istniały.

W pozostałym zakresie sąd okręgowy podzielił oceny sądu rejonowego, który dopatrywał się przekroczenia uprawnień oskarżonych oraz działania na szkodę interesu publicznego i prywatnego. – Zachowanie oskarżonych dalece miało się ze standardem działania organów ścigania czy służb w ramach kontroli operacyjnej czy prowokacji – mówiła sędzia przewodnicząca.

Czynności podejmowane przez nich były bezprawne nie tylko dlatego, że brakowało zarządzenia premiera, które pozwalałoby CBA wytwarzać dokumenty legalizacyjne (czyli fałszywki, którymi posługiwał się m.in. funkcjonariusz pod przykryciem), ale także dlatego, że kreowały przestępstwo, a nie zmierzały do jego wykrycia. Prowokacja może być bowiem przeprowadzona, gdy przestępstwo jest już popełnione. Tu natomiast wykreowano je, aby potem sprawdzić podatność konkretnych osób na podjęcie takich działań.

– Sąd uznał, że czyny skazanych charakteryzował wysoki stopień szkodliwości. Ich działania godziły w zasadę zaufania do państwa. Państwo nie może wzbudzać zagrożenia u obywateli – dodawała sędzia.

Sąd nie uwzględnił apelacji oskarżycieli posiłkowych, którzy domagali się wyższych kar.

Co dalej z politykami PiS

Co w praktyce oznacza dzisiejszy wyrok? Zgodnie z przepisami osoby prawomocnie skazane na karę pozbawienia wolności za przestępstwo umyślne ścigane z oskarżenia publicznego nie mogą być wybrane do Sejmu. Utrata prawa wybieralności powoduje wygaśnięcie mandatów Kamińskiego i Wąsika. Zdaniem prawników skutek następuje z mocy prawa. Decyzja marszałka Sejmu o wygaszeniu mandatu będzie tylko to stwierdzała.

We wpisie na FB wyjaśnia to dr Marcin Krzemiński z Katedry Pra-

wa Konstytucyjnego Uniwersytetu Jagiellońskiego:

„Marszałek Sejmu co prawda wydaje postanowienie stwierdzające wygaśnięcie mandatu, ale ma ono charakter deklaratoryjny, więc już od momentu skazania taka osoba traci status posła, nie może uczestniczyć w pracach Sejmu, traci immunitety i przywileje. Poprzednie »ulaskawienie« nie ma znaczenia, ponieważ prezydent dokonał czynności poza swoimi kompetencjami (w stosunku do osób nieskazanych prawomocnie). Dopiero teraz osoby te mogą zostać ewentualnie ulaskawione, ale mandatów poselskich im to nie przywróci (prezydent może znieść lub złagodzić sankcje karne, ale nie może cofnąć dalszych skutków skazania)”.

Inne zdanie ma Kancelaria Prezydenta. – W ocenie Kancelarii Prezydenta Mariusz Kamiński i Maciej Wąsik są ulaskawieni, ulaskawienie jest ważne – mówiła Małgorzata Paprocka, minister z Kancelarii Prezydenta.

Podczas konferencji prasowej w Sejmie Mariusz Kamiński i Maciej Wąsik podkreślali, że sprawa jest zamknięta, a prezydent, ulaskawiając ich, działał zgodnie z prawem. Według nich potwierdzają to wyroki Trybunału Konstytucyjnego, „których SN nie chciał widzieć”. Zapowiedzieli, że będą dalej działać i przypisywanie im bezprawnych działań to absurd.

– Zawsze działaliśmy zgodnie z prawem i właśnie za walkę z korupcją jesteśmy szykanowani – mówił Kamiński.

– Mamy mandaty poselskie i jesteśmy posłami – stwierdzał Wąsik. Wygaszenie mandatów ich zdaniem byłoby bezprawne.

Marszałek Szymon Hołownia przekazał podczas sejmowej konferencji, że konsultuje się z Biurem Analiz Sejmowych i czeka na informacje z sądu. Ale według niego wszystko wskazuje na to, że będzie miał „związane ręce”, a więc „będzie trzeba wydać postanowienie o wygaśnięciu mandatów” posłów Kamińskiego i Wąsika.

Mandat po Kamińskim przejmie wtedy Monika Pawłowska – była posłanka Wiosny i Porozumienia wróciłaby w ten sposób do Sejmu po dwóch miesiącach przerwy. Wąsika natomiast zastąpi Wioletta Kulpa, wieloletnia radna PiS w Płocku.

Tyle o skutkach politycznych, a co z odbyciem kary? Decyzję w sprawie Kamińskiego, Wąsika i pozostałych skazanych podejmie sąd penitencjarny.

Prokuratura jak obrona

W 2010 r. polityków PiS oskarżał prok. Bogusław Olewiński. Żądał dla Kamińskiego i Wąsika kar więzienia w zawieszeniu, ale sąd orzekł surowsze kary, bezwzględne. Olewiński akt oskarżenia pisał jeszcze w Prokuraturze Okręgowej w Rzeszowie, potem awansował, dostał tytuł prokuratora szczebla apelacyjnego, został też zastępcą prokuratora okręgowego w Rzeszowie.

Za Ziobry najpierw odwołano go z funkcji, a po powrocie do prokuratury regionalnej zesłano do rejonu. Odsunięto go także od sprawy byłych szefów CBA. Prokuratura Zbigniewa Ziobry zmieniła także swe stanowisko procesowe, z oskarżyciela weszła w rolę obrońców polityków PiS i ich podwładnych.

Rzeszowska prokuratura okręgowa do końca broniła byłych szefów służb. Zignorowała orzeczenia SN i domagała się umorzenia sprawy ze względu na zastosowane wobec nieprawomocnie skazanych prawo łaski. ●

Sąd uznał, że czyny skazanych charakteryzował wysoki stopień szkodliwości. Ich działania godziły w zasadę zaufania do państwa

SĘDZIA ANNA BATOR-CIEŚIELSKA

Zmiany w TVP

TVP znów ma być publiczna

Są nowe władze spółek medialnych: TVP, Polskiego Radia i PAP. Dotychczasowy prezes Telewizji Polskiej Mateusz Matyszkowicz przekazał obowiązki nowemu szefowi.

Iwona Szpała, Agnieszka Kublik

W momencie zamykania czwartkowego wydania „Wyborczej” sytuacja wokół TVP była bardzo gorąca. **Wydarzenia relacjonujemy na żywo na Wyborcza.pl**

Jak ustaliła „Wyborcza”, na polecenie nowego prezesa TVP Tomasza Syguta wicedyrektor technologii Telewizji Polskiej Rafał Krawczyński przed południem wyłączył sygnał TVP Info. Tak poinformował pracowników szef TVP Info Samuel Pereira.

Zamiast TVP Info widzowie oglądali program TVP 1. – Panika, wydawcy nie wiedzą, co robić, to na Woronicza wyłączyli nam sygnał – mówił „Wyborczej” reporter z TVP Info. Zniknął też portal TVP.info – strona przekierowywała na serwis TVP.pl. Sygnały oddziałów regionalnych zastąpione zostały TVP 2.

Pereira ogłosił też pracownikom Telewizyjnej Agencji Informacyjnej (przygotowuje programy takie jak TVP Info), że na Woronicza trwają rozmowy, jeśli chodzi o przejęcie TVP. Miał stwierdzić, że jest prośba, by w tym momencie zachować spokój. – Gdyby były działania wrogie, że przychodzą ludzie, którzy są nieuprawnieni, żeby tu przebywać, nie wpuszczajcie, nie ma obowiązku wpuszczania kogokolwiek. Jeśli prawnicy, którzy są na Woronicza z prezesem [Matyszkowiczem], uznają decyzje Ministerstwa Kultury, to zostanie to przekazane – stwierdził Pereira.

Sienkiewicz zmienia szefów mediów

We wtorek wieczorem sejmowa większość KO, Trzeciej Drogi i Lewicy wraz z Konfederacją przegłosowała uchwałę o konieczności naprawy mediów publicznych. Wezwała w niej nowy rząd Donalda Tuska „do podjęcia niezwłocznie działań naprawczych” oraz „zapewnienia należytego funkcjonowania jednostek publicznej radiofonii i telewizji oraz Polskiej Agencji Prasowej w zgodzie ze standardami państwa prawa w okresie przejściowym – tj. do czasu uchwalenia i wdrożenia stosownych rozwiązań legislacyjnych”. W uchwale oceniono jako niekonstytucyjną Radę Mediów Narodowych – to temu ciału w 2016 r. PiS powierzył obsadę spółek medialnych kosztem Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji.

PiS bardzo się wtedy spieszył. Zmiany w mediach publicznych przeprowadził

w 36 godzin – tyle zajęły prace w parlamencie i podpis prezydenta. Przerwano kadencję prezesa TVP Janusza Daszczyńskiego, którego zastąpił polityk Zjednoczonej Prawicy Jacek Kurski. Z mediów publicznych zwolniono ok. 1 tys. osób.

W środę przed południem na stronie resortu kultury ukazał się komunikat. Wynika z niego, że jeszcze we wtorek minister Bartłomiej Sienkiewicz podjął kilka decyzji. „Decyzja o odwołaniu dotychczasowych władz i powołaniu nowych została podjęta na Walnych Zgromadzeniach Akcjonariuszy przez właściciela Spółek, reprezentowanego przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, któremu przysługuje pełna autonomia w zakresie podejmowania takich decyzji” – czytamy w komunikacie.

„Konieczność tego rodzaju działań oraz uzasadnienie wyznaczyła uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 19 grudnia 2023 roku w sprawie przywrócenia ładu prawnego oraz bezstronności i rzetelności mediów publicznych oraz Polskiej Agencji Prasowej” – tłumaczy resort kultury.

Dalej jest mowa o tym, że „Zabezpieczenie wydane przez Trybunał Konstytucyjny Julii Przyłębskiej w dniu 14 grudnia 2023 roku, zgodnie z pisemnym stanowiskiem wydanym przez Prokuratorę Generalną Skarbu Państwa jako organu, który reprezentuje od strony prawnej interesy Skarbu Państwa, jest prawnie bezskuteczne i w żaden sposób nie wiąże ani Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, ani nowych Zarządów czy Rad Nadzorczych Spółek”.

Zabezpieczenie TK Przyłębskiej, wydane na wniosek grupy posłów PiS, miało – zdaniem partii Jarosława Kaczyńskiego – zablokować zmiany w telewizji publicznej.

Tusk: PiS wypełnia plan Sienkiewicza

W swoim komunikacie resort Sienkiewicza nie podał żadnych nazwisk nowych szefów mediów publicznych. Nieoficjalnie mówiło się od kilku dni, że TVP pokieruje Tomasz Sygut, a Polskim Radiem Paweł Majcher (był rzecznikiem prasowym i szefem gabinetu politycznego Sienkiewicza, gdy był on ministrem spraw wewnętrznych w rządzie PO-PSL).

Zanim resort kultury wydał komunikat, w serwisie X premier Donald Tusk napisał: „Z podziwu godną gorliwością



• **Nocne czuwanie posłów i działaczy PiS w gmachu TVP przy ul. Woronicza**

FOT. KUBA ATYS /
AGENCJA WYBORCZA.PL

politycy PiS wypełniają kolejne punkty planu ministra Sienkiewicza. To młó”.

Odnosił się w ten sposób do akcji posłów PiS, którzy w nocy z wtorku na środę gremialnie pojechali do siedzib TVP na Woronicza i placu Powstańców w Warszawie, by bronić „wolności słowa”.

TVP Info od wtorku informowało głównie o sobie, czyli o „zamachu na niezależne media”. Program specjalny włączono też na wiele godzin na antenie TVP 1. Było o tym w każdym serwisie, w komentarzach i łączeniach na żywo z Sejmem. Na ekranie były dwa paski, oba czarne, a większość prezenterów ubrała się na czarno.

Stacja nie podała wiadomości o odwołaniu prezesa TVP, jedynie na pasku była informacja, że minister skarbu podjął uchwałę w sprawie TVP. Potem sygnał zniknął.

Policja? To wariant ostateczny

Jak tłumaczy nasz rozmówca z obozu władzy, rzeczywiście wszystko było częścią kuluarowego planu, który rozpisala demokratyczna większość. – Pierwszy krok, taka zapowiedź zmian, to wtorkowa uchwała Sejmu, którą wzywaliśmy do tzw. działań naprawczych w spółkach mediów publicznych – wyjaśnia jeden z ministrów.

– Politycznie było ustalone, że nasza strona nie wykonuje gwałtownych ruchów, nie wkłada się w konflikt z PiS. Robimy swoje. Konkretną rolę dostał Sejm – uchwałą w sprawie mediów publicznych daliśmy możliwość otwartej debaty. Tak by nieco rozbroić spiskowe teorie obozu Kaczyńskiego – słyszymy.

Inny nasz rozmówca z KO przyznaje, że w scenariuszach, które wcześniej rozpisali, był również taki, który spełnił się w nocy z wtorku na środę, gdy posło-

wie PiS pojechali bronić budynków TVP, a ochrona dostała zakaz wpuszczania osób spoza listy.

– Teraz wszyscy trzymamy kciuki za ministra kultury, by nowe władze telewizji mogły rozpocząć kadencję – komentował nasz rozmówca. Mówił, że koalicja demokratyczna nadal chce unikać konfliktu.

Ale dodawał, że jeśli nie będzie innej możliwości, możliwy jest „wariant z policją”. – To oczywiście ostateczność – podkreślał.

W samej KO, jeśli chodzi o tempo zmian, informacje suflowały dwa obozy. Jedni mówili, że Sienkiewicz mógł wymienić władze medialnych spółek już w zeszłym tygodniu, natychmiast po powołaniu rządu. Inni tłumaczyli, że wszystko poszło zgodnie z planem. – Tusk zaraz po zaprzysiężeniu poleciał na unijny szczyt w Brukseli. Wtedy kluczową kwestią były pieniądze z Krajowego Planu Odbudowy, w zeszłym tygodniu po raz pierwszy zebrał się też rząd – przekonuje nasz rozmówca. – Z początkiem tego tygodnia przyszedł czas na publiczne media, co się właśnie dokonuje.

Matyszkowicz opuszcza gmach

Po południu ukazało się oświadczenie szefa KRRiT Macieja Świrskiego, nominata PiS, byłego wiceszefa Polskiej Fundacji Narodowej.

„Jako Przewodniczący KRRiT stwierdzam, że odwołanie Zarządów oraz Rad Nadzorczych mediów publicznych przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego jest rażącym naruszeniem prawa.

Wyłączenie sygnału telewizyjnego i stron internetowych @TVPIInfo jest aktem bezprawia i przypomina najgorsze czasy stanu wojennego” – napisał Świrski.

Do gmachu TVP znów zaczęli zjeżdżać politycy PiS, by „bronić wolności słowa”. Przyjechał też nowy szef rady nadzorczej Telewizji Polskiej Piotr Zemła. Tuż przed godz. 13 dotychczasowy prezes TVP Mateusz Matyszkowicz przekazał władzę Sygutowi i opuścił budynek przy Woronicza. Nowego prezesa próbowali zablokować już tylko parlamentarzyści PiS.

Na Woronicza chwilę przed 13.30 przyjechał Jarosław Kaczyński, wszedł wśród okrzyków „Jarosław! Jarosław!”, ale i zaczępek. – Uważaj, gówniarzu, żebyś ty nie siedział – rzucił.

We wtorek wieczorem sejmowa większość KO, Trzeciej Drogi i Lewicy wraz z Konfederacją przegłosowała uchwałę o konieczności naprawy mediów publicznych. Wezwała w niej nowy rząd Donalda Tuska „do podjęcia niezwłocznie działań naprawczych”

Zmiany w TVP



Kolejnym posłem, który postanowił wzmocnić ekipę PiS na Woronicza, był Jacek Sasin. – Polska demokracja już nie istnieje – mówił nieco zdyszany były minister aktywów państwowych. – Prawo w Polsce nie ma znaczenia, mamy do czynienia z zamachem stanu. Powinno przemówić społeczeństwo – ogłosił, a za nim ktoś z tłumu krzychał: „Żądamy przyspieszonych wyborów!”.

Na Woronicza był też Mariusz Kamiński, były szef MSWiA i koordynator służb specjalnych, skazany prawomocnie w środę na dwa lata więzienia za nadużycie władzy w tzw. aferze gruntowej w 2007 r., gdy kierował CBA. Opowiadał o ponurym reżimie, symbolice 13 grudnia i statusu wojennego.

– PiS zawsze szanował prawo: ustawy przyjmowane przez Sejm, podpisywane przez prezydenta, a druga strona prawo ma za nic – tak sytuację komentował Henryk Kowalczyk u drzwi TVP. ●

Czuchnowski o swoim „zamachu na TVP”:

Było ciemno, mokro, podszedłem do drzwi...

Od wtorkowej nocy czytając w propisowskich mediach, że usiłowałem dokonać zamachu na publiczną telewizję.

Wojciech Czuchnowski

Wprost mówią o tym w TVP Info. Występujący w tej stacji niezależny komentator Adrian Stankowski („Gazeta Polska”) twierdzi, że „szukałem tam zemsty”. Jego redakcja tak opisuje sytuację: „Przeglądowana przez Sejm uchwała medialna ośmieliła co bardziej zajadłych zwolenników obecnie rządzących. Drzwi do siedziby Telewizji Polskiej usiłował sforsować dziennikarz »Gazety Wyborczej« Wojciech Czuchnowski”.

Z kolei wPolityce.pl braci Karnowskich informuje: „dziennikarz »Gazety Wyborczej« próbował dostać się do środka”. I pyta: „Czego tam szukał?”. Do sprawy odnosi się też rzecznik PiS Rafał Bochenek: „Czuchnowski z Wyborczej uwierzył, że na podstawie tuskowej uchwały może już wejść do Telewizji Polskiej...” – zaświerkał na portalu X.

W komentarzach czytelnicy wspomnianych mediów mają proste diagnozy i recepty: „Judeokomuniści, skupieni wokół antypolskiej targowicy będą prowokować Polaków do rozlewu krwi. Ten bandyta z g.w. jest jednym z nich” – pisze Wiarus (wPolityce.pl). Z kolei Mściciel doradza: „Łać dziennikarzy TVN, Gazety Wyborczej, I resztę tej hołoty. Łać, prac. Pozbawić sprawowania zawodu. Oby im języki kółkiem stanęły. A na lanie zasługują jak nic”. Na X pojawiają się też porady, by Czuchnowskiemu „wsadzić dwie kosy”, i ubolewania: „Jeśli skurwysyn chodzi jeszcze z nieobitym ryjem, to z Polakami, naprawdę jest źle”.

Naprawdę było tak: wieczorem przeczytałem na X rozpaczliwe wezwanie naczelnego „GP” Tomasa Sakiewicza. Pod hasłem: „Brońmy wolnych mediów, brońmy polskiej racji stanu” napisał: „Dzisiaj o 22:00 ma nastąpić atak na TVP. Pierwszy atak będzie na Woronicza. Ludzie gromadzą się w obronie mediów na Woronicza oraz na Placu Powstańców”.

„Główny punkt oporu” na Woronicza

Na placu Powstańców, skąd nadawane są programy informacyjne, byłem o czasie. Obrońców razem z Sakiewiczem i jego kamerzystą było jedenaścioro, potem doszło jeszcze trzech, za to każdy z białą-czerwoną flagą. Po półgodzinie Sakiewicz wszedł do gmachu (na występy w TVP Info), a wśród zgromadzonych poszła informacja, że główny punkt oporu znajduje się pod znanym wszystkim adresem Woronicza 17, gdzie mieści się główna siedziba TVP.

To tam, w liczbie prawie stu, zjechali posłowie PiS, by „dać świadectwo”. Nie wzięli udziału w sejmowym głosowaniu nad ustawą o uzdrowieniu mediów publicznych, bo i tak by je przegrali. Woleli fizycznie bronić „swojej” telewizji przed „nocnym wejściem ekipy Tuska” wspieranej przez policję.

Ale żadnego nocnego wejścia nie było. Byli za to dziennikarze i kamerzyści polskich redakcji – TVN 24, Polsat, niezależne portale – moknący od paru już godzin na deszczu i skazani na obserwowanie tego, co dzieje się w środku, przez szybę. Zza szyby zaś dobiegały skandowania: „wolne media, wolne media!” posłów PiS oraz odgłosy jakichś wystąpień. Widać było też ciekawe obrazy: rucho-

mymi schodami pracownicy TVP zwozili krzeselka, ktoś otworzył znajdujący się przy holu barek, Ryszard Terlecki bawił się wuwuzelą, a Marek Suski przyniósł bezprzewodowy głośnik.

Byli wszyscy ważni politycy PiS, na czele z najważniejszym, czyli Jarosławem Kaczyńskim. Wokół prezesa skupiła się grupka posłów, a gdy przemawiał, bili mu brawa.

Dariusz Matecki filmował telefonem

Pilnujący drzwi ochroniarze mówili, że aby wejść, trzeba mieć „zaproszenie”. Szybko okazało się, że „zaproszeni” są nie tylko posłowie partii Kaczyńskiego, ale też ekipy TV Republika i redakcje prawicowych portali. Swoich zwolenników wprowadzali do środka politycy PiS, a Witold Newelich, dyrektor programowy Republiki, wchodził i wychodził, dyrygując, kto ma prawo dostać się do środka.

Było ciemno, zimno, mokro, nic nie było słychać, dlatego jeszcze raz podszedłem do drzwi i strzegącego wejścia pana z ochrony zapytałem, dlaczego niektóre media mogą relacjonować wydarzenia z holu, a inne nie są wpuszczane. Chciałem się dowiedzieć, kto podjął taką decyzję. Zdenerwowany pan ochroniarz nie był jednak skłonny do dyskusji i uznając, że jest ona zakończona, zaczął wypychać mnie za próg, coś przy tym groźnie mrucząc.

Trochę mnie poszarpał, ale wiadomo, nerwy... Ważne, że swoją powinność wypełnił, czemu z satysfakcją przyglądał się Dariusz Matecki. Hejter z legitymacją posła PiS filmował wszystko telefonem z wyrazem wielkiej satysfakcji na twarzy.

I taki to był „zamach na TVP”. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

34293705

OGŁOSZENIE PŁATNE

34293612

Decathlon sp. z o. o. z siedzibą w Warszawie informuje, że wprowadzone do obrotu urządzenie: kuchenka dwupalnikowa CAMPINGAZ model 100 S CV KIT., kod EAN 3138522120337, nie spełnia wymagań określonych w rozporządzeniu Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/426 z dnia 9 marca 2016 r. w sprawie urządzeń spalających paliwa gazowe oraz uchylenia dyrektywy 2009/142/WE, ze względu na brak na urządzeniu i jego opakowaniu wyraźnego określenia rodzaju gazu, który należy wykorzystać, ciśnienia zasilania gazu, wskazania kategorii urządzenia, wskazania ograniczeń użytkowania, w szczególności dotyczących zainstalowania urządzenia wyłącznie w miejscach z dobrą wentylacją.

Powyższe ogłoszenie publikuje się w związku z decyzją Prezesa Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów DNR-2.730. 107. 2023. MR z dnia 26 września 2023 r.

GASBY - skazany na ŚMIERĆ bo nie będzie sportowcem!



Schronisko Pegasus próbuje uratować konia, którego właścicielka chce uśmiercić tylko dlatego, że doznał kontuzji uniemożliwiającej osiągnięcie sukcesów sportowych. Młody Gasby miał zostać poddany eutanazji, mimo że może żyć bez bólu. Apelujemy o uratowanie zwierzęcia – na święta подарujemy życie!



Kiedyś obiecujący koń sportowy, marzenie właścicieli o wielkich sukcesach na zawodach. Teraz, porzucony i zapomniany. Jego kariera zakończyła się tragicznie z powodu kontuzji, która wykluczyła go z dalszych startów. Gdy właściciele zrozumieli, że Gasby nie przyniesie już więcej zysków, bez wahania zdecydowali o jego uśpieniu. Może być zdrowym i szczęśliwym zwierzęciem, a jednak otrzymał wyrok śmierci... jedynie dlatego, że przestał być dochodowy. **Jakże okrutny jest los koni takich jak Gasby.** Odrzuceni przez tych, którzy powinni być ich opiekunami, są skazani na zapomnienie przez osoby mieniające się miłośnikami koni. **Umierają po cichu, ich prawdziwy los jest pilnie strzeżoną tajemnicą.** Najpierw pozbawiane są wolności, stada, traktowane wyłącznie użytkowo. Ku uciesze tłumów bite batem, poganiane ostrogami elektrycznymi, szarpane, kopane. A gdy stają się już nieprzydatne magicznie znikają.

Większość fundacji odmówiła pomocy, ponieważ taki koń się 'nie utrzyma'. Nie ma wykupu z rzeźni, na który najchętniej darczyńcy przekazują wsparcie, nie ma też szans na adopcję, gdyż już nie będzie można na nim jeździć. **Schronisko Pegasus** patrzy na to inaczej. Nie wspiera handlarzy, nie jest częścią brutalnego obrotu zwierzętami. Celem jest zapewnienie godnego życia koniom jak Gasby. Opowiadają światu ich historie, by zapobiegać tragediom u źródła – zaczynać od właścicieli, bo przecież konie u handlarzy nie biorą się z próżni.

Każde życie jest cenne. Niezależnie od tego, czy dana istota może przynosić dochody, czy nie. Weterynarz nie uśpił Gasbeego, lecz bez pomocy nie ma dla niego przyszłości. **Gasby potrzebuje leków, terapii oraz kogoś, kto będzie się nim opiekował przez nawet 30 lat.** By ocalić tego pięcioletka wolontariusze muszą zebrać środki na leczenie oraz choć na pierwszy rok utrzymania. **Potrzebują 9 000 zł, by spłacić klinikę, zatrzymać eutanazję i przejąć konia.** Pomóżcie podarować Gasbemu na gwiazdkę ŻYCIE!

Fundacja Instytut Empatii - Schronisko Pegasus
konto: 09 1140 2004 0000 3502 7983 1182
www.pegasus.org.pl Agata Geilke tel. 791 563 010



Jak konkordat chroni religię

Zmniejszenie wymiaru lekcji religii w tygodniu i zmiana zasad oceniania – to jedno z pierwszych planów ministry edukacji Barbary Nowackiej. – Nauczanie religii reguluje konkordat – odpowiadają biskupi.

Karolina Słowik

– Dwie godziny religii w tygodniu za ok. 2 mld zł rocznie to przesada – uważa nowa ministra edukacji Barbara Nowacka. I jak zapowiedziała, będzie proponować tylko jedną godzinę płatną z budżetu państwa. – Jeżeli będzie decyzja samorządów i rodziców, że chcieliby więcej, będzie to ich decyzja, również finansowa – stwierdziła w TVN 24.

Wedle jej zapowiedzi ocena z religii ma nie być wliczana do średniej. A katecheza ma się zmieścić w planie na pierwszej lub ostatniej godzinie.

To ostatnie Koalicja Obywatelska zapowiadała już w kampanii wyborczej. Ale, jak zauważa Dorota Wójcik z Fundacji Wolność od Religii, nie wszędzie jest to możliwe. Nie da się tak ułożyć planu, np. w Rzeszowie, gdzie wciąż 85 proc. uczniów i uczennic uczęszcza na religię. – Obecnie daloby się to zrobić w miastach takich jak Wrocław, gdzie na katechezę chodzi zaledwie 15 proc. uczniów. KO i Donald Tusk mają tego pełną świadomość. Stąd pomysł o jednej godzinie religii w tygodniu dla wszystkich – wyjaśnia.

Jak przeprowadzić zmiany? Ministra Nowacka podczas swojej pierwszej konferencji zaznaczyła, że nie wyobraża sobie tego bez rozmów z Episkopatem. – Uważam, że jest stroną – podkreśliła.

Episkopat z kolei odpowiedział, że nauczanie religii w szkołach reguluje konkordat, a zgodnie z nim religia w szkole ma być „organizowana zgodnie z wolą rodziców uczących się tam dzieci”. O to, jak jest, zapytałśmy prawnika specjalizującego się w prawie oświatowym.

Rozporządzenie, nie ustawa

Mec. Robert Kamionowski podkreśla, że w konkordacie z 1993 r. istnieje zapis o tym, iż to państwo gwarantuje organizację katechezy w szkołach i przedszkolach, zgodnie z wo-



FOT. PATRYK OGORZALEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wymiar nauczania religii zależy wyłącznie od rozporządzenia ministra edukacji

lą zainteresowanych. Co ważne, „publiczne szkoły i przedszkola organizują naukę religii na życzenie rodziców bądź samych uczniów, którzy po osiągnięciu pełnoletności sami decydują o pobieraniu nauki”.

Konkordat mówi też m.in. o przygotowaniu programu nauczania, podręczników i o tym, że nauczyciele religii muszą posiadać upoważnienie (tzw. missio canonica) od biskupa. – Przepisy konkordatu nie regulują wymiaru nauczania – zaznacza mec. Kamionowski.

Podkreśla, że ustawa o systemie oświaty też tego nie określa. Ani tego, czy przedmiot ten ma być oceniany, a ocena wchodzić (bądź nie) do średniej ocen.

To minister oświaty, w drodze rozporządzenia i w porozumieniu z władzami kościelnymi, określa warunki i sposób wykonywania przez szkoły tych zadań. – O tym wszystkim decyduje rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej w sprawie warunków i sposobu organizowania nauki religii w publicznych przedszkolach i szkołach z dnia 14 kwietnia 1992 r., z późniejszymi nowelizacjami (tekst jednolity z 28 maja 2020 r.) – precyzuje mec. Kamionowski.

– Dopiero w tym rozporządzeniu określono, że nauczanie religii – nie tylko katolickiej, ale także innych wyznań, jest organizowane

dla grupy nie mniejszej niż siedmiu uczniów danej klasy lub oddziału, a przy mniejszej liczbie, w grupie międzyoddziałowej lub międzyklasowej. Taka sama zasada dotyczy nauczania etyki. Nauka religii w przedszkolach i szkołach publicznych odbywa się w wymiarze dwóch zajęć przedszkolnych lub dwóch godzin lekcyjnych tygodniowo, zaś wymiar lekcji religii może być zmniejszony jedynie za zgodą biskupa diecezjalnego Kościoła katolickiego albo władz zwierzchnich pozostałych kościołów i innych związków wyznaniowych. A ocena z religii (bądź etyki) umieszczana jest na świadectwie szkolnym, ale nie ma wpływu na promowanie ucznia do następnej klasy, za to wlicza się do średniej ocen – wyjaśnia.

Co z porozumieniem?

Wymiar nauczania religii zależy więc wyłącznie od rozporządzenia ministra edukacji. – Jego zmiana nie wiąże się ani z koniecznością zmiany ustawy, ani tym bardziej zmianą konkordatu – podkreśla mec. Kamionowski. Potrzebna jest za to wciąż zgoda biskupa. Mimo to udało się to zrobić w niektórych warszawskich szkołach, o czym pisała niedawno Małgorzata Zubik.

Również w przypadku zmiany zasad oceniania minister oświaty ma swobodę. – Jedy-

nym ograniczeniem jest to, że nie można całkowicie pozbawić szkół obowiązku nauczania religii, gdy są chętni uczniowie – wyjaśnia. A to oznacza, że nie można „na siłę” wprowadzić religii ze szkół. – Np. do sal katechetycznych [jak proponowała lewica], gdy nie ma takiej woli ani zgody wszystkich zainteresowanych: szkoły, Kościoła i rodziców – mówi mec. Kamionowski.

A finansowanie katechetów z budżetu państwa? – Można je dostosować do zmienionego wymiaru nauczania. Nic nie stoi na przeszkodzie, by przy wyższym wymiarze dodatkowe koszty pokrywał np. organ prowadzący szkołę.

Co jednak z zapisem o porozumieniu z władzami kościelnymi? Czy to oznacza, że minister oświaty nie może zmienić rozporządzenia bez braku porozumienia z Kościołem? Według mec. Kamionowskiego tylko pozornie, bo ten zapis to raczej forma grzecznościowa nieobowiązująca prawnie. – Tu obowiązuje inna zasada. Rozporządzenie w sprawie techniki prawodawczej mówi, że rozwiązanie wydania „w porozumieniu” stosuje się wówczas, gdy współuczestniczącym w wydaniu rozporządzenia jest wyłącznie organ uprawniony do wydawania rozporządzeń. Czyli inny minister, Rada Ministrów lub Prezes RM, a nie przedstawiciel Kościoła. Zgodnie z obecnymi zasadami minister edukacji byłby uprawniony do samodzielnej zmiany zapisów rozporządzenia w takim zakresie, aby zachować tylko minimum konieczne dla wykonania ustawy i konkordatu – wyjaśnia.

„Władza zaczyna nas zauważać”

Plany ministry Barbary Nowackiej mogą więc się szybko ziścić. Czy te zapowiedzi zadowolą jednak środowisko, które od lat walczy o świecką szkołę?

– Barbara Nowacka reprezentuje Koalicję Obywatelską, nie oczekujemy więc zmian takiego formatu, o których mówiła lewica. Ale jednocześnie uważam, że społeczeństwo oczekuje zaprzestania finansowania katechetów z budżetu państwa. Konkordat nie odnosi się do tej kwestii – komentuje Dorota Wójcik.

– Dla nas każda zapowiedź zmian organizacji religii w szkołach bliska oczekiwaniom rodziców niewierzących jest sukcesem. Cieszymy się, że niewierzące dzieci nie będą musiały spędzać dodatkowego czasu na korytarzach, świetlicach, w bibliotekach – mówi. I zaznacza, że przez ostatnich osiem lat byli ignorowani przez władzę. – Teraz się to zmienia – zauważa. ●

Pierwsze decyzje ministra nauki

Będą zmiany na liście czasopism

Poprzednicy mieli taką perspektywę, żeby nauce nie dawać i wymagać. My chcemy dawać i mądrze wymagać – mówił w środę nowy wiceminister nauki i szkolnictwa wyższego Maciej Gdula. W projekcie budżetu na 2024 r. na naukę i szkolnictwo wyższe zapisano 7 mld zł więcej niż w tym roku. Znamy już pierwsze decyzje nowego ministra Dariusza Wierczorka.

– Nie będzie ideologii i preferowania uczelni ze względu na poglądy polityczne – zapowiedział. Ogłosił, że od 1 stycznia 2024 r. lista czasopism wraca do kształtu sprzed ostatnich poprawek jego poprzednika – czyli do wersji z 29 czerwca 2023 r. To jednak i tak nie załatwia sprawy, bo minister Czarnek zmienił wykaz już w 2021 r. Jednocześnie pilne pra-

ce nad wykazem ma podjąć Komisja Ewaluacji Nauki.

Przypomnijmy: Naukowcy w Polsce oceniani są głównie na podstawie tego, gdzie i ile publikują. Od tego zależą ich awans, premie i ocena ich instytutów. Pisma wyceniane są na 20, 40, 70, 100, 140 lub 200 pkt. O punktacji z założenia miała decydować Komisja Ewaluacji Nauki, ale był minister Przemysław Czarnek w ciągu trzech lat czterokrotnie zmienił zasady gry, ręcznie aktualizując listę. Na początku dorzucił punkty m.in. pismom, w których sam publikował. Potem podniósł punktację periodykom teologicznym. Spektakularne sukcesy odniosły m.in. „Cement, Wapno, Beton”, „Przegląd Sejmowy” oraz „Pedagogika Katolicka”. Publikacje w nich są wyceniane na

200 pkt, tyle samo co w prestiżowych „Science” i „Nature”.

W budżecie na 2024 r. zapisano też 150 mln zł na remonty i budowę domów studenckich. To realizacja obietnicy, którą minister dzień po zaprzysiężeniu złożył w Poznaniu, podczas spotkania ze studentami walczącymi o kultury akademickie „Jowita”.

Około 4 mld zł wpisano na podwyżki dla pracowników uczelni. Ta kwota ma wystarczyć na 30-procentowe wzrosty płac nauczycieli akademickich i 20-procentowe pracowników uczelnianej administracji. Wśród ministrów miał też dobre wiadomości dla Polskiej Akademii Nauk. Zwiększył jej budżet w przyszłym roku o 180 mln zł. Bez zmian zostanie za to finansowanie Narodowego Centrum Nauki, które przy-

znaje pieniądze na najbardziej wartościowe badania podstawowe prowadzone w Polsce.

W najbliższym czasie ministerstwo zajmie się ewaluacją reform w szkolnictwie wyższym

i nauce z ostatnich 15 lat. Na tej podstawie w porozumieniu ze środowiskiem akademickim wprowadzi ewentualne korekty w prawie. ●

Alicja Gardulska

WWW.NEKOLOGI.WYBORCZA.PL/34293860

Marcinowi Tokarkowi

wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Ojca

koleżanki i koledzy z LM PAY



W sprawie in vitro zdecydują eksperci

– Z programem dotyczącym finansowania in vitro będziemy gotowi na wiosnę, refundacja będzie dostępna od 1 czerwca – zapowiedziała ministra zdrowia Izabela Leszczyna. O tym, kto i na jakich zasadach będzie mógł skorzystać z refundacji, zdecyduje zespół ekspertów.

Anita Karwowska

– Kochani, mamy to. Mamy ustawę o in vitro i mamy na nią pieniądze – tym zdaniem ministra zdrowia Izabela Leszczyna rozpoczęła swoją pierwszą konferencję prasową w nowej roli. – Przystępujemy do opracowywania programu, o jego szczegółach będą decydować eksperci. Jesteśmy w kontakcie z Agencją Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji, bo będzie trzeba tę procedurę wycenić – dodała.

Prace od stycznia

Na refundację in vitro w budżecie na 2024 r. rząd Donalda Tuska zabezpieczył (w ramach rezerwy celowej) 500 mln zł. Jest to zgodne z zapisem ustawy o in vitro, w którym mowa, że co roku państwo będzie

przeznaczać co najmniej pół miliarda złotych na program finansowania leczenia niepłodności metodą pozaustrojowego zapłodnienia.

Do tej pory było wiadomo jedynie, że refundacja ma być dostępna od 1 czerwca przyszłego roku, ale nie kto i na jakich zasadach będzie mógł z niej skorzystać. Jak mówiła wczoraj Leszczyna, o tym zdecyduje w najbliższych miesiącach nie resort, ale powołany przez ministra zdrowia zespół ekspertów: embriologów, ginekologów, bioetyków, psychologów, wraz z przedstawicielami pacjentów, ma być też zaangażowane Polskie Towarzystwo Medycyny Rozrodu i Embriologii. Prace nad programem mają się rozpocząć na początku nowego roku, by na wiosnę pokazać gotowe rozwiązania. Wtedy będzie można rozpiszać konkursy dla ośrodków leczenia niepłodności chcących wziąć udział w programie, by mogły zacząć przyjmować pacjentów od czerwca.

Dopytywaliśmy ministrowi Leszczynę, czy refundowane będą same procedury in vitro, czy również wcześniejsza diagnostyka (np. badania ginekologiczne w kierunku wykrycia przyczyny niepłodności). Dziś pacjenci z reguły pokrywają ją z własnej kieszeni bądź dobijają się do trudno dostępnych badań w ramach NFZ. – Znamy ten problem, będziemy na ten temat rozmawiać. Punktem odniesienia będą dla nas zasady programu funk-



• **Ministra zdrowia Izabela Leszczyna na wczorajszej konferencji prasowej**

FOT. JACEK MARCZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

cjonującego w latach 2013-16, wprowadzonego przez Bartosza Arłukowicza, ale o szczegółach decydują oczywiście eksperci – odpowiedziała nam szefowa resortu zdrowia.

Dzięki refundacji in vitro przed dekadą urodziło się ponad 22 tys. dzieci. – Mam nadzieję, że nowy program będzie równie skuteczny – podkreśliła obecna na konferencji Małgorzata Rozenek-Majdan, dziennikarka zaangażowana w inicjatywę obywatelską „Tak dla in vitro”, w ramach której powstał projekt przyjętej ustawy.

■
W Polsce jest ok. 1,5 mln niepłodnych par

Przy tamtej refundacji obowiązywała zasada, że pacjent nie może za nic dopłacić. Całość procedury, niezależnie od jej zindywidualizowanego przebiegu, była opłacana ryczałtem. – Nie można było proponować parom dodatkowych, nieujętych w programie procedur, chyba że były oferowane nieodpłatnie. Jedni byli z tego zadowoleni, inni krytykowali, że to rozwiązanie blokuje możliwość skorzystania z tak zwanych add-onsów, czyli dodatków, które miałyby zwiększyć powodzenie procedury in vitro – tłumaczyła niedawno w „Wyborczej” Marta Górna, prezeska Stowarzyszenia na rzecz Leczenia Niepłodności i Wspierania Adopcji „Nasz Bocian”.

500 mln może być za mało
W Polsce jest ok. 1,5 mln niepłodnych par. Autorzy ustawy, którzy

wpisali do niej kwotę minimum 500 mln zł rocznie na refundację in vitro, szacują, że te środki powinny zabezpieczyć potrzeby. Poza leczeniem finansowane mają być też wsparcie psychologiczne pacjentów i edukacja na temat płodności.

Jak mówiła nam Marta Górna, w pierwszym roku czy pierwszych dwóch latach będzie boom na in vitro. – W klinikach spotkają się pary w różnych sytuacjach. Te, które dokładnie w momencie wejścia w życie finansowania poznają diagnozę i będą chciały skorzystać z leczenia. Te – wiem o nich z klinik – które od kilku miesięcy zwlekają z podjęciem decyzji o leczeniu, czekając na refundację. Dołączą do nich też pary, które w ciągu ostatnich ośmiu lat się nie leczyły, ponieważ nie było ich na to stać. Na początku może się więc okazać, że 500 mln zł rocznie będzie niewystarczające. Z czasem sytuacja się unormuje i kwota zapisana w ustawie może pokryć wszystkie potrzeby.

Refundacja in vitro z budżetu państwa nie wyklucza programów finansowania takiego leczenia prowadzonych przez wiele samorządów. – Oczywiście, mogą one być dalej realizowane, jednak dziś samorządy są tak przeciążone finansowo, że może to nie być dla nich łatwe – stwierdziła ministra zdrowia. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34245612

W SOBOTĘ WYBORCZA NA ŚWIĘTA

- Rodzina Makłowiczów szykuje idealne święta
- Zimowa opowieść Adama Wajraka o misiach z Białowieży
- Agnieszka Holland o człowieczeństwie i sumieniu
- Zbigniew Preisner o ukochanym kocie, choince i przyjaciółtach

Adam Wajrak
Zimowa opowieść o misiach z Białowieży

Przez osiem lat składaliśmy sobie życzenia polityczne. Spełniły się. Teraz, bez wyrzutów sumienia, ześmy egości, możemy sobie życzyć: miłości w domu, uśmiechu na ulicy, wyższych pensji, niższych rat i spokojnej głowy.
А вам, друзья! мы цысцідзі, крім асьгого з перапісанаго, мирнаго неба та парады Перемоги в Криму. • REDACJA

Biskupi mają kłopot z Krakiem w szopce

Agnieszka Holland
Sumienie pod choinkę

GAZETA wyborcza
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Karp w galarecie czy w Dubaju

RODZINA MAKŁOWICZÓW SZYKUJE IDEALNE ŚWIĘTA

Sobota-wtorek, 23-26 grudnia 2023 | Redaktor prowadzący Marek Markowski | Cena gwarancyjna 11,99 zł (zawiera 5 numerów) | nr 208.0480.1 | Naladuj 12 tyg. + 300 tyg. gratis

WSPRZEDAŻY

wysokieobcasy
extra



DUŻO
DOBREGO
CZYTANIA

TEMAT NUMERU: Przyjaciele to nowa rodzina

KATARZYNA SMUTNIAK: Nie mam ochoty być grzeczna

ANNA DYMNA: Umiem wszystko przeżyć

KATARZYNA BONDA: Nie przyjaźnię się z mężczyznami



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Nie wolno głośno mówić

O czym zabrania się wspominać w exposé

12 grudnia premier ośmielił się w swoim exposé przytoczyć manifest szarego człowieka, Piotra Szczęsnego, który 19 października 2007 roku popełnił samobójstwo, podpalając się na placu Defilad w Warszawie.

Wywołało to lawinę oskarżeń ze strony do niedawna rządzących, ale także niektórych dziennikarzy, a nawet szanowanych pracowników nauki. „Żerowanie na tragedii”, „hold dla samobójcy”, „zwykłe draństwo”, „podły sposób wykorzystania wielkiej tragedii” to tylko niektóre z użytych przez „wzory moralności” określeń.

Po samobójstwie szarego człowieka manifestowałem w miejscu, gdzie postanowił się w tak spektakularny sposób pozbawić życia. Pamiętam dokładnie jak z żoną w gronie kilkunastu osób zapalaliśmy świeczki w strugach ulewnego deszczu, a było to, zanim pojawiły się tam wielkie nazwiska (chwała im za to).

Uczestniczyłem 6 listopada w Marszu Milczenia, który pod hasłem „Obudźcie się, jeszcze nie jest za późno” przeszedł od miejsca samobójstwa do siedziby PiS przy ulicy Nowogrodzkiej.

Czuję się zatem w obowiązku odnieść do krytyki premiera za przypomnienie manifestu szarego człowieka. To nie był „zgrzyt” ani „podniesienie samobójstwa do rangi bohaterskiego czynu”. Przecież szary człowiek napisał swój manifest, podobnie jak list do mediów ujawniony później przez rodzinę, nad czym pracował przez ponad pół roku nie po to, aby schować je do szuflady.

To był jego testament, który w końcówce życia sam nagłośnił, rozrzucając ulotki z tym tekstem wśród przypadkowych przechodniów. Zatem chciał, aby jego słowa dotarły do jak największej liczby osób i ten cel osiągnął. Bardzo pragnął, aby jego poglądy, podzielane przecież przez wielu, nie umarły wraz z nim.

Kropkę nad „i” postawiła wdowa po szarym człowieku, mówiąc „Jestem wzruszona tym, że Donald Tusk przywołał manifest Piotra. Jesteśmy świadomi pobudek społeczeństwa obywatelskiego”. I o to przecież chodziło człowiekowi, który oddał swe życie słusznej sprawie. ●

JE
personalia do wiadomości redakcji

Ateizm? W Polsce brzmi to nazbyt przerażająco

Potrzeby metafizyczne obywateli sprowadza się do katolicyzmu

Joanna Szymula

nauczycielka

W 15 krajach europejskich przedmiot ten jest nieobowiązkowy, w 8 – obowiązkowy, zaś w 4 państwach związki wyznaniowe organizują religię poza placówką oświatową (Francja, Słowenia, Luksemburg, Bułgaria).

Niezależnie od miejsca nie są to jednoznaczne katechizacje (z wyłączeniem szkół w systemach wyznaniowych), tylko religioznawstwo, prezentuje się doktryny religijne, które są akurat doświadczeniem i wyborem poszczególnych grup szkolnych.

Rdzeniem tych lekcji jest humanistyczne, refleksyjne podejście do różnych rytów religijnych i ludzkich wyborów duchowości, w tym ateizmu. W Polsce brzmi to nazbyt przerażająco, bowiem preferencje metafizyczne obywateli oficjalnie sprowadza się do katolicyzmu.

Gdyby skrótem przeskoczyć ze średniowiecza do czasów rządów ministra Przemysława Czarńka, polska szkoła o mały włos nie stałaby się zaściankiem w tym zakresie (i w innych). Nowe statystyki pokazują, że Polacy odchodzą od praktyk kościelnego katolicyzmu, a taki zamiar urzędnika szkoły miała właśnie poprzednia władza Zjednoczonej Prawicy.

Duch europejskiego otwarcia i życzliwości docierał do Polski z trudnościami, zawsze. Niestety, ogólnie w polskiej edukacji religijnej i metodyce nie czuło się postępu, szerszej refleksji. Prof. Zbigniew Mikołajko wprost mówi o zaściankowaniu i swoistej ludyczności polskiego katolicyzmu i Kościoła.

I to jest bardzo niebezpieczne, gdy duchowość staje się jednowymiarowa, niepogłębiona, nie-refleksyjna. Jaka ma być szkol-



FOT. GRZEGORZ CIELEŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

na religia, gdy Kościół za pozytywną postawę uznaje bardziej „posłuszeństwo” niż wolność człowieka?

A szkoła jest przecież autonomiczna, rozwijają się w niej myślenie, krytycyzm, dystans poznawczy. Nauka klerykalnej religii (bo tak to trzeba nazwać) wprowadziła do polskich szkół mnóstwo napięcia. Wierzące dzieci mocno reagują, gdy inni wyrażają wątpliwości bądź deklarują „odchodzenie od Boga”.

Zdarza się też, że zniechęca budzi się umysł siedmiolatka: „czy Bóg stworzył świat, czy człowiek Boga?” Albo: „najpierw była ziemia, a potem życie”. Uczniowie i uczennice przez wszystkie lata religijnej edukacji (od 1992 r.) przez naciski polityczne, miękką tyranii ideologiczną Kościoła jak sinusoida szli własnymi drogami. Aż zrozumieli.

Za czasów PiS doszło do tak silnej indoktrynacji narodowo-katolickiej i symetryzacji problemu podziału kompetencji między państwem a Kościołem, że katolicyzm przestał być ważny, ale też atrakcyjny. Stał

się pustym naczyniem mantr, okrzykiem do „papieża Polaka”, schematem.

Ponad tysiąc lat od chrystianizacji znika teraz jak, nie przymerzając, omam. Może to przykre stwierdzenie. W innych krajach udaje się bowiem prowadzić spotkania z religiami w szkołach i pogłębiać swoją wiarę, a w Polsce nie. W państwach, gdzie istnieje rozdział państwa i Kościoła, a finansowanie praktyk religijnych jest przejrzyste w każdej minucie, może inspirująco działać pogłębione nauczanie tego przedmiotu.

Niestety, o Polsce mówi się czasem jak o państwie wyznaniowym, a PiS zrobił w tym kierunku duży skok. Polscy uczniowie i uczennice słabo orientują się w wiedzy religijnej, religia szkolna to zasadniczo powtarzalna katechizacja, linijki grzechów i świętych na stopnie.

W Polsce wolność wyznania jeszcze się nie udaje, a obecny upadek Kościoła jest tylko do wodom na niespełnianie swojej rzeczywistej roli, którą dwa tysiące lat temu inicjował: skromna służba człowiekowi i dawanie mu nadziei.

Kościół w wielu państwach i w Polsce te zasady złamał, zdradził, z historycznego punktu zbłądził i zapłacił za to stratą wiernych. Czy w ogóle istniał? Dlatego w warunkach zażyłości państwa z Kościołem (depozytariuszem wiary) nauka religii katolickiej (chrześcijańskiej) w Polsce powinna się znaleźć poza obszarem świeckiej szkoły, a przynajmniej mieć czas karencji na samooczystczenie i modyfikację programu nauczania.

Ministra Barbara Nowacka jest dzisiaj nadzieją na stworzenie otwartej szkoły i wzmocnienie osobistych dóbr społeczności szkolnej w każdym wymiarze. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

34293882



OGŁOSZENIE O PRZETARGACH

Zarząd Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej

zaprasza do udziału w przetargach, których przedmiotem jest nabycie prawa ustanowienia odrębnej własności lokali mieszkalnych oraz nabycie roszczenia o ustanowienie odrębnej własności do lokali mieszkalnych.

I. Nazwa i adres Organizatora przetargu:
Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa ul. Elbląska 14, 01-737 Warszawa, REGON 000489811, NIP 5250006495, tel.22 56-13-419

II. Przetarg składa się z dwóch etapów: pisemnego nieograniczonego i ustnego ograniczonego. Przedmiotem przetargu jest:

Lp.	Adres lokalu	Numer lokalu	Pow. lokalu (w m²)	Położenie lokalu	Rozkład lokalu	Cena wywoławcza (w zł)	Wadium (w zł)	Kontakt do Administracji Osiedla w celu obejrzenia lokalu
1	ul. Wrzeciono 12	140	49,00	VIII piętro w budynku X piętrowym	2 pokoje, kuchnia, przedpokój, łazienka z wc	452.700,00	10 000,00	Administracja Osiedla WSM Młociny tel. 22 835 24 96 w. 108 lub 109
2	ul. Przy Agorze 3	146	24,50	IX piętro w budynku X piętrowym	1 pokój, wnęka kuchenna w przedpokoju, łazienka z wc	250.700,00	10 000,00	Administracja Osiedla WSM Młociny tel. 22 835 24 96 w. 108 lub 109

2. Nabycie roszczenia o ustanowienie odrębnej własności do lokali mieszkalnych (zawarcie umowy przedwstępnej ustanowienia odrębnej własności) położonych w Warszawie :

L.p.	Adres budynku	Nr lokalu	Pow. lokalu (w m²)	Położenie	Rozkład lokalu	Cena wywoławcza	Wadium	Kontakt do Administracji Osiedla
4	ul. Szekspira 4	259	26,00	X piętro w budynku X piętrowym	1 pokój, ciemna kuchnia, przedpokój, łazienka z wc	252.000,00	10 000,00	Administracja Osiedla WSM Wawrzyszew tel.: 22 864 63 01
5	ul. Reymonta 21	221	50,70	VIII piętro w budynku X piętrowym	3 pokoje, kuchnia, przedpokój, łazienka z wc,	441.700,00	10 000,00	Administracja Osiedla WSM Wawrzyszew tel.: 22 864 63 01

Pisemne oferty przetargowe złożone na FORMULARZU OFERTY (do pobrania na stronie internetowej WSM www.WSM.pl lub Biurze Zarządu - partner) przyjmowane są w Kancelarii w Biurze Zarządu WSM przy ul. Elbląskiej 14 do dnia 11-01-2024 r., do godz. 900. Do pisemnej oferty przetargowej należy dołączyć dodatkowo : dowód wpłaty wadium

UWAGA! Rekomendowanym jest wcześniejsze dokonanie przelewu tak, aby wadium zostało zaksięgowane na rachunku WSM przed upływem terminu składania ofert – w dniu przetargu pierwsze wpłaty na rachunku bankowym księgowane są dopiero od godziny 11.30.

Otwarcie kopert nastąpi w dniu 11-01-2024 r. o godz. 10.00 w sali konferencyjnej Biura Zarządu WSM (II piętro) przy ul. Elbląskiej 14 w Warszawie.

Aby obejrzeć oferowane lokale i zapoznać się z ich stanem technicznym należy skontaktować się z odpowiednią Administracją Osiedla

Informacji w sprawie przetargu udziela Dział Czatnkowsko-Lokalowy WSM, ul. Elbląska 14 w Warszawie, tel.: 22 56-13-419 , 531 907 400

Szczegółowe informacje dotyczące warunków procedury przetargowej zostały zamieszczone na stronie internetowej Spółdzielni www.WSM.pl. Zapoznanie się z tymi warunkami jest obowiązkowe.

Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa zastrzega możliwość odwołania przetargu lub jego unieważnienia bez podania przyczyn na każdym etapie, bez prawa dochodzenia jakichkolwiek roszczeń przez uczestników.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34293827

OGŁOSZENIE O ZAMIARZE OGRANICZENIA SPOSOBU KORZYSTANIA Z NIERUCHOMOŚCI O NIEUREGULOWANYM STANIE PRAWNYM

Na podstawie art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124 i 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2023 r. poz. 344 ze zm.) – dalej: ugn

Starosta Polkowicki

wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej

informuje o zamiarze wszczęcia postępowania z wniosku Tauron Dystrybucja S.A. z siedzibą w Krakowie na podstawie art. 124 ust. 1 ugn - ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, oznaczonej numerem 110/3 położonej w obrębie Grębocice, gmina Grębocice, poprzez zezwolenie na realizację inwestycji: „Budowa sieci elektroenergetycznej nN-0,4kV kablowej”.

W związku z powyższym, wzywa się osoby, którym mogą przysługiwać prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, aby w terminie 2 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosiły się do siedziby Starostwa Powiatowego w Polkowicach.

Wszelkie informacje można uzyskać pod nr telefonu 76 729 92 54.

DG.GN.6853.1.2023

OGŁOSZENIE PŁATNE

34293968

W Sądzie Rejonowym Gdańsk-Południe w Gdańsku Wydział XII Cywilny pod sygnaturą akt XII

Ns 570/20 toczy się postępowanie wszczęte z wniosku Intrum Justitia Debt Fund 1 Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego Niestandaryzowanego Funduszu Sekurytyzacyjnego

o stwierdzenie nabycia spadku po Bohdanie Pozauć, synu Ludwika i Marianny, zmarłym

w dniu 7 marca 2019 roku w Gdańsku, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu

w Gdańsku.

Sąd Rejonowy Gdańsk-Południe w Gdańsku wzywa wszystkie osoby, które należą do kręgu spadkobierców ustawowych po Bohdanie Pozauć, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postępowaniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Trump wykluczony

Historyczny wyrok głosi, że Donald Trump nie może już być prezydentem z uwagi na rolę, jaką odegrał w szturmie na Kapitol. Jego sztab mówi o zamachu na demokrację i zapowiada apelację do Sądu Najwyższego. Ten może rozstrzygnąć sprawę ze skutkiem dla całego kraju.

Maciej Czarnecki

Sąd Najwyższy w Kolorado wydał swój wtorkowy werdykt na bazie 14. poprawki do konstytucji USA. Jej paragraf 3. zabrania sprawowania urzędów osobom, które zaangażowały się w rebelię.

Sąd uznał, że Trump nie powinien pełnić funkcji prezydenta z powodu działań, które doprowadziły do ataku tłumu jego zwolenników na Kapitol z 6 stycznia 2021 r. Nie mogąc pogodzić się porażką z Joem Bidenem w 2020 r., Trump szerzył wówczas kłamstwa na temat oszustw wyborczych.

Werdykt nadszedł, w momencie gdy Trump zdecydowanie prowadzi w sondażach prawyborów Partii Republikańskiej, a Ameryka szykuje się na powtórkę jego pojedyńku z Bidenem.

Wykreślenie z listy

Sędziowie w Kolorado rozpoznawali apelację od wyroku sądu dystryktowego w Denver, który uznał, że paragraf 3. nie dotyczy prezydentów. Podjęli historyczną decyzję większością czterech do trzech.

„Nie doszliśmy do tych wniosków łatwo. Mamy świadomość znaczenia i ciężaru kwestii, które przed nami postawiono” – zastrzegli. Nakazali sekretarzowi stanu Kolorado wykreślić nazwisko Trumpa z listy kandydatów w prawyborach. Ich werdykt odnosi się tylko do zaplanowanych na 5 marca prawyborów, nie do wyborów powszechnych (5 listopada) – ale w praktyce może wpłynąć także na te ostatnie.

Rozstrzygnięcie dotyczy tylko stanu Kolorado. W innych stanach rozgrywają się podobne batalie prawne: pozwy tego rodzaju zostały już oddalone na podstawie kwestii proceduralnych w Minnesocie i New Hampshire. W Michigan sądy orzekły, że to sprawa polityczna, a nie prawna, więc werdykt nie należy do władzy sądowniczej.

W praktyce wyrok z Kolorado ma ogromne znaczenie z tego względu, że może zmusić Sąd Najwyższy USA do wydania rozstrzygnięcia dla całego kraju. Sztab Trumpa już zapowiedział, że złoży apelację właśnie do tego sądu.

Sędziowie w Kolorado musieli się tego spodziewać, bo wstrzymali wykonanie swojego orzeczenia co najmniej do 4 stycznia. Jeśli prawnicy Trumpa złożą odwołanie przed tym terminem, wstrzymanie zostanie wydłużone aż do czasu rozstrzygnięcia sprawy przez SN.

14. poprawka użyta po wielu latach

Amerykańska konstytucja nie zakazuje kandydowania na prezydenta ludziom z zarzutami prokuratorskimi, a nawet skazanym. Jednak prawnicy już od pewnego czasu dyskutowali, czy nie można by uniemożliwić Trumpowi udziału w wyborach właśnie na podstawie 14. poprawki do konstytucji. Podchwyciły to liberalne organizacje pozarządowe i wyborcy, którzy zaczęli składać pozwy w tej sprawie.

Ten w Kolorado złożyła organizacja CREW (Citizens for Responsibility and Ethics in Washington). Zarzuciła Trumpowi, że pogwał-



FOT. REUTERS / SCOTT MORGAN

*Trumpiści grmią
o polowaniu na czarownice
i zamachu na demokrację*

cił przysięgę poprzez „rekrutowanie, podżeganie i zachęcanie gwałtownej tłuszczy do ataku na Kapitol”. Wystąpiła w imieniu sześcioro wyborców.

14. poprawkę uchwalono w 1868 r., krótko po wojnie secesyjnej, by nie dopuścić do Kongresu byłych przywódców Konfederacji. Przewiduje, że osoby, które z racji sprawowanego urzędu przysięgały bronić konstytucji, a zaangażowały się w rebelię lub ją wspierały, nie mogą już zajmować stanowisk publicznych.

Zacytujmy w całości jej paragraf 3. (tłum. za Biblioteką Sejmową): „Nie może zostać senatorem ani reprezentantem w Kongresie albo elektorem prezydenta i wiceprezydenta ani też sprawować w służbie Stanów Zjednoczonych lub poszczególnego stanu jakiegokolwiek urzędu cywilnego lub wojskowego, kto poprzednio jako członek Kongresu lub funkcjonariusz Stanów Zjednoczonych albo któregośkolwiek stanu złożył przysięgę na konstytucję Stanów Zjednoczonych, a następnie wziął udział w powstaniu lub buncie przeciwko niej albo udzielał jej wrogom pomocy lub poparcia. Jednak niezdolność ta może być zniesiona przez Kongres większością dwu trzecich głosów”.

Dotąd nigdy nie zastosowano tej poprawki wobec kandydata na prezydenta. Największą karierę zrobiła, jak się można było spodziewać, w kolejnych latach po uchwaleniu. Ponadto po pierwszej wojnie światowej posłużyła Kongresowi, by na chwilę wykluczyć jednego z kongresmenów (na chwilę, bo w końcu wygrał batalię prawną i ponownie wywalczył mandat) i następnie zapisać w sen zimowy.

Dopiero w 2022 r. zastosowano ją ponownie. Sędzia usunął z urzędu Couya Griffina, lokalnego urzędnika w Nowym Meksyku, a zarazem zwolennika Trumpa, który został wcześniej skazany za wdarcie się wraz z tłumem do gmachu Kongresu pamiętnego 6 stycznia 2021 r.

Ośmielone tym werdyktem liberalne NGOs-y próbowały zablokować za pomocą poprawki reelekcję do Kongresu niektórych pro-Trumpowych Republikanów: Marjorie Taylor Greene z Georgii i Madisona Cawthorna z Karoliny Północnej.

W przypadku Greene skończyło się wielką kłapą: sąd orzekł, że skarżący nie zdołali wykazać zaangażowania kongresmenki w rebelię. Greene utrzymała swój fotel.

Jeśli chodzi o Cawthorna, sąd apelacyjny podkreślił, że generalnie uczestnikom buntu można zakazywać sprawowania urzędów, nie rozstrzygając, czy Cawthorn się do nich zaliczał. Problem rozwiązał się sam, bo po serii skandali młody kandydat przegrał prawybor.

„Polowanie na czarownice”

Areną sporów o Trumpa też są poszczególne stany, bo w USA za czuwanie nad przebiegiem wyborów odpowiadają właśnie urzędnicy stanowi. Pod największą presją znaleźli się sekretarze stanu.

Oficje – także ci z Partii Demokratycznej – najchętniej nie mieszałiby się w takie spory. W Michigan, New Hampshire i Georgii już na wstępie zadeklarowali, że uwzględnią Trumpa na liście, chyba że sąd postanowi inaczej.

– Nie jesteśmy policją wyborczą. Mamy się jedynie upewnić, że kandydaci spełniają podstawowe kryteria, by walczyć o urząd – tłumaczy portalowi Axios Jocelyn Benson, demokratyczna sekretarz stanu Michigan.

Mimo to trumpiści grmią o polowaniu na czarownice i zamachu na demokrację. „Jak można się było spodziewać, w całości nominowany przez Demokratów Sąd Najwyższy w Kolorado wydał werdykt przeciwko prezydentowi Trumpowi, wspierając intrygę finansowaną przez Sorosa lewicowej grupy, by zaingerować w wybory w imieniu skorumpowanego

Joego Bidena poprzez usunięcie nazwiska prezydenta Trumpa z kart głosowania i eliminacji praw wyborców w Kolorado do zagłosowania na wybranego przez nich kandydata” – oświadczył rzecznik sztabu Trumpa Steven Cheung.

Dodał, że jest przekonany, iż Sąd Najwyższy USA szybko rozsądzi sprawę na korzyść Trumpa i „w końcu zakończy te antyamerykańskie pozwy”. „Tak wygląda prawdziwy atak na demokrację”, ocenił na X (dawnym Twitterze) Vivek Ramaswamy, rywal Trumpa w prawyborach, który zdaniem komentatorów tak naprawdę walczy o nominację na wiceprezydenta u jego boku.

Ramaswamy oświadczył, że jeśli Sąd Najwyższy nie przywróci Trumpowi prawa startu w prawyborach, wycofa się z wyścigu w tym stanie. Wezwał do tego samego pozostałych kandydatów: Rona DeSantis, Chrisa Christie i Nikki Haley. Sztab Bidena odmówił skomentowania sprawy. Nieoficjalnie jego członkowie przyznają, że mają nadzieję, iż werdykt pomoże uzmysłowić wyborcom, jak wielką rolę odegrał były prezydent podczas ataku na Kapitol. Biden od dawna ostrzega, że druga kadencja Trumpa zagrażałaby amerykańskiej demokracji.

Z kolei trumpiści mogą liczyć na to, że saga sądowa znów wzmocni ich przywódcę. Tak było po ogłoszeniu zarzutów prokuratorskich. Trumpowi udało się przekonać większość republikańskiego elektoratu, że jest ofiarą spisku liberalnych elit, które boją się utraty władzy. Teraz ta narracja wybrzmi jeszcze głośniejsze. ●

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34293859

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



prof. Janusza Filipiaka

Wybitnego uczonego i przedsiębiorcy,
założyciela i prezesa Comarch S.A.,
innowatora polskiego przemysłu informatycznego.

Rodzinie i współpracownikom firmy Comarch

składamy
najszczerze kondolencje

Zarząd i pracownicy Polkomtel sp. z o.o

Komentarz

Każda decyzja Sądu Najwyższego w sprawie Trumpa rozпали Amerykę

Wydany niespełna miesiąc przed startem prawyborów wyrok sądu w Kolorado wstrząsnął amerykańską polityką i postawił fundamentalne pytania o zagrożenia dla demokracji. Zwolennicy Trumpa przedstawiają je diametralnie inaczej.

Maciej Czarnecki

Obie strony sceny politycznej przekonują, że w rękach najważniejszego amerykańskiego sądu leżą teraz losy demokracji w kraju.

Zwolennicy pociągnięcia byłego prezydenta do odpowiedzialności (niekoniecznie sam sztab Demokratów, który dystansuje się od sporów prawnych; chodzi raczej o zaangażowanych w pozwy wyborców, organizacje pozarządowe i liberalnych prawników) liczą, że 14. poprawka do konstytucji, zakazująca sprawowania urzędów osobom, które brały udział w rebelii, uniemożliwi Trumpowi powrót do Białego Domu.

Oto bowiem człowiek, który powtarzał i powtarza kłamstwa na temat poprzednich wyborów i podburzył swoich zwolenników do ataku na gmach Kongresu, ma realne szanse na ponowny wybór na prezydenta USA. Nawet nie kryje, że zamierza rządzić twar-

dą ręką, dokonać czystki w administracji, zaprząć prokuraturę do wendety na przeciwnikach politycznych. Ucieka się do coraz ostrzejszej retoryki, parę dni temu przekonywał, że imigranci „zatruwają krew” USA, co budzi niepokojące skojarzenia z nazistowską retoryką. Łatwo zrozumieć, dlaczego pół Ameryki obawia się, że jego powrót oznaczałby zwrot w kierunku miękkiego autorytaryzmu.

Wiele osób uważa jednak, że właśnie dyskwalifikacja Trumpa uderzy w demokrację. W skrajnej wersji tej narracji, głoszonej przez trumpistów, mamy do czynienia z intrygą, ze spiskiem, zmową elit w celu wyeliminowania murowanego faworyta w wyborach i utrzymania się przy władzy przez skorumpowany rząd.

W łagodniejszej – po prostu z pozbawieniem narodu przez władzę sądowniczą prawa do oceny, czy Trump rzeczywiście będzie zagrażał krajowi. Ten ostatni argument podnoszą też jego niekiedy krytycy, jak byli gubernator New Jersey i rywal w prawyborach Chris Christie, który powiedział ostatnio, że nie uważa, by „wykluczenie Trumpa przez sąd byłoby dobre dla naszego kraju”.

Sytuacja jest bezprecedensowa, więc rodzi liczne wątpliwości.

Czy Sąd Najwyższy w ogóle rozpatrzy apelację? Czy wyda orzeczenie dla całego kraju, czy tylko Kolorado? Czy w sprawę nie powinien zaangażować się Kongres? Czy 14. poprawka do konstytucji dotyczy również prezydenta, czy tylko innych urzędników? Czy Trump rzeczywiście zaangażował się w rebelię? Przecież nie został skazany za to przez sąd w żadnym procesie karnym ani nawet nie dostał takiego zarzutu (te wytoczone za zamach na demokrację przez prokuratorów federalnych w Waszyngtonie i stanowych w Georgii opierają się na innych paragrafach).

Część tych zastrzeżeń podnieśli już sędziowie w Kolorado, którzy zgłosili zdania odrębne. Wyrok zapadł minimalną większością czterech do trzech głosów.

Donald Trump ucieka się do coraz ostrzejszej retoryki, parę dni temu przekonywał, że imigranci „zatruwają krew” USA, co budzi niepokojące skojarzenia z nazistowską retoryką

Wszystko to oznacza, że na barkach dziewięciorga sędziów Sądu Najwyższego spoczęła ogromna odpowiedzialność. Kraj już jest pęknięty na pół, a badania pokazują rosnące ryzyko przemocy politycznej. Cokolwiek postanowią, jeszcze bardziej podgrzeje atmosferę. Czasu jest piekielnie mało: sezon prawyborów rozpoczyna się już 15 stycznia w Iowa.

W składzie SN większość mają konserwatyści, z czego aż troje zostało nominowanych przez Trumpa, ale nie są oni ślepo posłuszni Republikanom. W gorącym okresie powyborczym w 2020 roku zgodnie wyrzucili do kosza próby podważenia zwycięstwa Joeo Bidena.

Teraz, prócz dylematów czysto prawniczych, stoją też przed fundamentalnymi pytaniami o to, czym jest demokracja. Jej sednem jest wybór przez obywateli tych, którzy w ich imieniu sprawują władzę. Ale także rządy prawa, wcielanie w życie tego, co uchwalili przedstawiciele narodu. Prawo ma być równe dla wszystkich. Kto je łamie, musi liczyć się z karą. Jeśli Trump jej nie poniesie, co powstrzyma go przed powtórными naruszeniami, przekroczeniem kolejnych granic, jeszcze śmielszym i ostrzejszym zamachem na praworządność?

Sąd Najwyższy USA ma do rozstrzygnięcia jeszcze kilka innych spraw kluczowych dla kandydatury Trumpa. Specprokurator Jack Smith zwrócił się do niego, by rozsądził, czy Trumpowi przysługuje immunitet od zarzutów za przestępstwa, które popełnił, gdy był jeszcze u władzy. Przekonują tak prawnicy byłego prezydenta w procesie w Waszyngtonie, który ma zacząć się 4 marca 2024 roku. Smith poszedł od razu do SN, by skrócić batalię na ten temat.

Z kolei sprawa Fischer vs. Stany Zjednoczone może podważyć wyroki wobec setek osób skazanych za szturm na Kapitol z paragrafu o obstrukcji oficjalnego posiedzenia władz. To jeden z najczęstszych zarzutów wobec napastników.

SN nie miał takiego wpływu na polityczne losy kraju przynajmniej od 2000 roku, kiedy przeciął spór wokół ponownego przeliczania głosów w wyścigu między Alem Gore'em a George'em W. Bushem.

Wielu komentatorów przekonuje, że tym razem stawka jest jeszcze wyższa, bo wydarzenia z 6 stycznia i ponowna kandydatura człowieka, który do nich doprowadził, rzuciły bezpośrednie wyzwanie sercu amerykańskiej demokracji. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

34293669



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA BURMISTRZA GMINY KONSTANCIN-JEZIORNA
Burmistrz Gminy Konstancin-Jeziorna Ogłasza II przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej położonej w Konstancinie-Jeziornie, przy ul. Wilanowskiej, oznaczonej jako działka ewidencyjna nr 6/10 z obręb 03-23, stanowiącej własność Gminy Konstancin-Jeziorna

Oznaczenie nieruchomości: Działka ewidencyjna nr 6/10 o pow. 4,6209 ha z obręb 03-23.
Położenie: Konstancin-Jeziorna, ul. Wilanowska.
Numer KW: WA5M/00292979/8.

Cena wywoławcza: 25.000.000,00 zł* **Wysokość wadium:** 1.250.000,00 zł

* Do ceny sprzedaży nieruchomości, która zostanie ustalona w wyniku przetargu, należy doliczyć obowiązującą stawkę podatku VAT, która obecnie wynosi 23%.

Opis nieruchomości: Nieruchomość położona jest w Konstancinie-Jeziornie przy ul. Wilanowskiej, na osiedlu Cegielnia Oborska. Ulica Wilanowska jest drogą wojewódzką nr 724. W zasięgu nieruchomości jest pełna infrastruktura techniczna terenu. Przedmiotowa nieruchomość sąsiaduje od strony północnej z osiedlem zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej ELSAM, od strony wschodniej przylega do ul. Wilanowskiej, od strony południowej z osiedlem zabudowy mieszkaniowej, od strony zachodniej z Lasami Państwowymi – Rezerwatem Obory. Nieruchomość ma kształt prostokątny, jest niezabudowana. Na działce znajdują się pozostałości infrastruktury technicznej (w tym linia napowietrzna) po rozebranych budynkach, przeznaczonej do rozbiórki.

Przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego: Działka ewidencyjna numer 6/10 leży na obszarze objętym ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Zgodnie z Uchwałą nr 285/VIII/21/2020 Rady Miejskiej Konstancin-Jeziorna z dnia 28.10.2020 r. w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla działki o nr ew. 6/3 z obręb 03-23 w Konstancinie-Jeziornie, nieruchomość znajduje się na terenie oznaczonym na rysunku planu symbolem MN-1 – zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna.

W dziale III Księgi Wieczystej Nr WA5M/00292979/8 ujawnione zostało ograniczone prawo rzeczowe na rzecz spółki pod firmą Orange Polska Spółka Akcyjna z siedzibą w Warszawie w postaci służebność przesyłu w działce ewidencyjnej nr 5/1.

W dziale IV Księgi Wieczystej Nr WA5M/00292979/8 brak jest wpisów.

W stosunku do nieruchomości nie toczy się postępowanie administracyjne dotyczące prawidłowości jej nabycia przez gminę. Nieruchomość nie jest przedmiotem roszczeń osób trzecich.

Przetarg odbędzie się w dniu 04.03.2024 roku o godzinie 11:00 w sali konferencyjnej nr 7 Urzędu Miasta i Gminy Konstancin-Jeziorna przy ul. Piaseczyńskiej 77.

– I przetarg zakończony wynikiem negatywnym przeprowadzony został w dniu 04.12.2023 r.

Warunkiem przystąpienia w przetargu jest wpłacenie wadium w nieprzekraczalnym terminie do dnia 27.02.2024 roku (data uznania rachunku bankowego Gminy) na rachunek bankowy Gminy Konstancin-Jeziorna Nr 15 8002 0004 0200 1111 2002 0067 prowadzony przez Bank Spółdzielczy w Piasecznie O/Konstancin-Jeziorna.

Dodatkowych informacji na temat warunków przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta i Gminy Konstancin-Jeziorna, tel. 22 48 42 385.

Ogłoszenie znajduje się na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy Konstancin-Jeziorna oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Konstancin-Jeziorna: bip.konstancinjeziorna.pl.

www.infopublikator.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

34293891

Sąd Rejonowy w Miastku I Wydział Cywilny informuje, że przed tutejszym Sądem toczy się postępowanie z wniosku Powszechnej Kasy Oszczędności BP S.A. w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po **Henryku Gostomczyku**, ostatnio zamieszkałym w Miastku, przy ul. Długiej 1/1, zmarłym 04.10.2019r. w Miastku. Sąd wzywa, aby spadkobiercy po **Henryku Gostomczyku**, w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia, zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku

OGŁOSZENIE PŁATNE

34293895

Przed Sądem Rejonowym dla Warszawy-Śródmieścia w Warszawie, VI Wydział Cywilny, toczy się postępowanie o sygnaturze akt VI Ns 314/23, z wniosku Powszechnej Kasy Oszczędności Bank Polski Spółka Akcyjna o stwierdzenie nabycia spadku po **Andrzeju Socha**, synu Janusza i Janiny, urodzonego 23 sierpnia 1954 roku w Warszawie zmarłego dnia 17 listopada 2020 roku w Warszawie, ostatnio stale zamieszkałego w Warszawie przy ul. Nowogrodzkiej 40/50.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku

OGŁOSZENIE PŁATNE

34293747

Syndyk masy upadłości HCS Spółki z o.o.
z siedzibą w Żukowie
ogłasza aukcję ofertową dotyczącą sprzedaży przedsiębiorstwa upadłego HCS Sp. z o.o. z siedzibą w Żukowie w rozumieniu art. 55 k.c.
W skład przedsiębiorstwa wchodzi m.in.:

A) majątek ruchomy (urządzenia techniczne i maszyny, środki transportu, wyposażenie i urządzenia biurowe, wartości niematerialne i prawne) według wykazu;
B) nieściągnięte przez syndyka wierzytelności masy upadłości od jej dłużników, polskich i zagranicznych podmiotów, istniejące przed ogłoszeniem upadłości tj. przed dniem 13 grudnia 2021r.

Cena wywoławcza przedsiębiorstwa będącego przedmiotem sprzedaży wynosi 836.000,00 (słownie: osiemset trzydzieści sześć tysięcy 00/100) zł.

Szczegółowy opis przedmiotu sprzedaży oraz określenie jego wartości rynkowej zawiera „Opis i oszacowanie przedsiębiorstwa HCS Sp. z o.o. w upadłości” sporządzony 16 sierpnia 2022r. przez Kancelarię Doradców „Contendo” Krzysztof Olszewski.

Na opis i oszacowanie można wnieść zarzuty w terminie tygodnia od dnia ukazania się ogłoszenia o przetargu.

Oferty oraz wadium należy składać w terminie do dnia 10.01.2024 r. na adres: Sąd Rejonowy Gdańsk-Północ w Gdańsku, VI Wydział Gospodarczy, ul. Piekarnicza 10, 80-169 Gdańsk. Otwarcie, rozpoznanie ofert i aukcja nastąpi na posiedzeniu jawnym dnia 12.01.2024 r. o godzinie 10.00 w Sądzie Rejonowym Gdańsk-Północ w Gdańsku, Wydział VI Gospodarczy, ul. Piekarnicza 10, budynek B, sala B65.

Regulamin przetargu wyłożony jest w sekretariacie sądu oraz jest dostępny wraz ze szczegółowymi dodatkowymi informacjami w dni powszednie w biurze syndyka w Gdańsku przy ul. Zabi Kruk 14 (pokój 2/17), po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu z syndykiem nr tel. 602 628 329.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34293899



**WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
ZARZĄD MIENIA KOMUNALNEGO W BIAŁYMSTOKU**

OGŁASZA

PUBLICZNY NIEOGRANICZONY PRZETARG USTNY NA NAJEM CZĘŚCI KORYTARZA Z PRZEZNACZENIEM NA USTAWIENIE AUTOMATU DO SAMOOBSŁUGOWEJ SPRZEDAŻY NAPOJÓW I PRZEKĄSEK

L.p.	Adres lokalu	Powierzchnia użytkowa	Stawka wywoławcza bez VAT	Wadium	Przetarg	Licytacja 23.01.2024 r. o godz.:
1.	ul. Węglowa bn. bud. 10 BOWSW	1,00 m²	400,00 zł/m²	1200 zł	I	10:00
2.	ul. Węglowa bn. bud. 10 BOWSW	1,00 m²	400,00 zł/m²	1200 zł	I	10:00
3.	ul. gen. J. Bema 2	1,00 m²	400,00 zł/m²	1200 zł	I	10:00
4.	ul. dr I. Białówny 11	1,00 m²	400,00 zł/m²	1200 zł	I	10:00
5.	ul. Mieszka I 8C	1,00 m²	400,00 zł/m²	1200 zł	I	10:00
6.	ul. H. Sienkiewicza 53	1,00 m²	400,00 zł/m²	1200 zł	I	10:00
7.	ul. H. Sienkiewicz 53B	1,00 m²	400,00 zł/m²	1200 zł	I	10:00
8.	ul. Radzyńska 16	1,00 m²	400,00 zł/m²	1200 zł	I	10:00
9.	ul. Siewna 2	1,00 m²	400,00 zł/m²	1200 zł	I	10:00
10.	ul. Storczykowa 5	1,00 m²	400,00 zł/m²	1200 zł	I	10:00
11.	ul. Swobodna 24	1,00 m²	400,00 zł/m²	1200 zł	I	10:00
12.	ul. W. Witosa 36	1,00 m²	400,00 zł/m²	1200 zł	I	10:00

Informuję, iż wskazane w ogłoszeniu stawki są stawkami netto. Podmiot, który przetarg wygra zobowiązany będzie do opłacania czynszu wyliczonego na podstawie wylicytowanej stawki czynszu netto powiększonej o kwotę podatku VAT naliczonego według obowiązujących przepisów (23%).

- Termin i miejsce przetargu: 23 stycznia 2024 roku,** Zarząd Mienia Komunalnego w Białymstoku ul. gen. J. Bema 89/1, świetlica na II piętrze, wg porządku i godzin określonych w tabeli.
- Wadium:** Wpłaty wadium należy dokonać przelewem na konto ZMK: **nr91 1240 5211 1111 0010 3558 3081 PEKAO S.A.** Wadium powinno być wniesione z takim wyprzedzeniem, aby środki pieniężne znalazły się na rachunku bankowym ZMK najpóźniej **19 stycznia 2024 roku** pod rygorem uznania przez organizatora przetargu, że warunek wpłaty wadium nie został spełniony. Przelew powinien zawierać imię, nazwisko i adres osoby biorącej udział w przetargu albo nazwę lub firmę oraz jej siedzibę, pozycję w ogłoszeniu i adres budynku.
- Informacja o wywieszeniu i publikacji ogłoszenia o przetargu:** internet – strona www.zmk.bialystok.pl, zmk.bip.gov.pl i bip.bialystok.pl
- Dane teled adresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:** Zarząd Mienia Komunalnego w Białymstoku, ul. gen. Józefa Bema 89/1 (pokój 206, 207 tel.: /85/ 74 79 431, /85/ 74 79 432).

Wypowiedzenie pod choinkę

Pakowanie prezentów, dzielenie się opłatkiem na pracowniczej wigilii i optymistyczne noworoczne postanowienia? Jeśli czeka was takie zakończenie roku, to możecie odetchnąć z ulgą. Wielu osobom grudzień kojarzy się nie ze świąteczną błogością, ale z otrzymaniem wypowiedzenia.

Kasia Bielecka

W zeszłym roku w okolicach mikołajek Michał dowiedział się, że po Nowym Roku będzie musiał szukać innej pracy. Kristina w święta na niewiele mogła sobie pozwolić, bo spędziła je już z perspektywą bezrobocia. Iwo Wigilię spędził w niepewności, bo wiedział o trudnej sytuacji firmy. Jego obawy się sprawdziły i w styczniu szukał już nowej pracy.

Jak dla większości grudzień to czas na odpoczynek z rodziną, tak dla części to moment wzmożonej niepewności. W firmach kończą się projekty, korporacje podsumowują budżety, a ogłoszeń o pracę bynajmniej nie przybywa.

Razem raźniej?

– Wiedzieliśmy, że coś się szykuje. Menedżerowie od dawna mówili, że budżet się nie spina i potrzebne są zmiany. Nie sądziliśmy jednak, że cięcia będą aż tak duże – opowiada Michał z Wrocławia, który w korporacji zajmował się strategią i marketingiem.

W zeszłym roku w mikołajki szef zespołu powiedział mu, że niestety od stycznia będzie musiał znaleźć nowe źródło utrzymania. Niedługo potem okazało się, że podobny los czekał aż 15 innych pracowników w liczącej ponad 100 osób firmie.

– To były zwolnienia grupowe. Trochę się tego spodziewaliśmy, jednak zawsze to szok. I z jednej strony było łatwiej myśleć, że nie jestem w tym sam, że to nie moja wina. Ale z drugiej miałem poczucie, że to niesprawiedliwe i przecież dobrze pracowałem – wspomina Michał.

Jego wypowiedź pokazuje, że zwolnienia grupowe mogą być łatwiejsze do psychicznego udźwignięcia, bo przez swoją skalę stają się mniej personalne. Nie zwolniono przecież Michała, czyli pracownika konkretnego działu, bo nie pracował wydajnie czy nie



• Grudniowe zwolnienia to stały element rynku pracy FOT. 4 PM PRODUCTION

był kompetentny. Trzeba było kogoś zwolnić, a że jego praca nie była dla firmy priorytetowa, a sam Michał był stosunkowo nowy w zespole, padło na niego.

Z drugiej jednak strony ta depersonalizacja zwolnienia może sprawić, że sam proces będzie jeszcze trudniejszy i bardziej obciążający psychicznie.

Jak mówi psycholożka Małgorzata Matusiak z kliniki PsychoMedic: – Zwolnienia grupowe ze względów ekonomicznych mogą sprawiać wrażenie większej anonimowości czy dawać poczucie bycia numerem na liście, a nie kimś istotnym z punktu widzenia organizacji. Może to negatywnie wpływać na samoocenę pracownika.

Michał zgodnie z przepisami otrzymał odprawę w wysokości trzech pensji. I chociaż żał i poczucie braku zasadności zwolnienia nie zniknęły, święta mógł spędzić bez nadmiernej obawy o domowy budżet.

Święta, w które na niewiele można sobie pozwolić

Zeszłoroczne święta Kristina i jej rodzina zapamiętają jako jedno z najbardziej przegnbających. Kristina pochodzi z Ukrainy, do Polski przyjechała jeszcze przed rosyjską agresją. Od kilku lat mieszka w Polsce, w małej miejscowości, gdzie od niecałego roku dojeżdżała do pracy – była częścią serwisu sprząającego.

Kiedy pytam Kristinę o okoliczności zakończenia jej poprzedniej pracy, odpowiada: – Dogadywałam się z koleżankami, ale miałam wrażenie, że szefowa mnie nie lubi. Na początku grudnia powiedziała, że to mój ostatni miesiąc i od stycznia mam już nie przychodzić do pracy.

Na tegoroczny grudzień redukcję etatów deklaruje od kilku do nawet kilkunastu procent firm

Sytuacja Kristiny była o tyle trudna, że kobieta pracowała na umowie-zleceniu. W związku z tym zgodnie z prawem mogła być zwolniona z dnia na dzień, bez wyjaśnienia, nie mówiąc już o odprawie. Jak opowiada Kristina, utrata pracy w obliczu nadchodzących świątecznych wydatków była dla niej przerażająca.

– Mieliśmy odłożone pieniądze na święta, ale po tym, jak szefowa mnie zwolniła, baliśmy się je wydawać. Prezenty kupiliśmy symboliczne, tylko dla córki. Nic więcej. A zakupy spożywcze? To było naprawdę trudne, bo wszystko było takie drogie, że na niewiele mogliśmy sobie pozwolić – mówi Kristina.

Historia Kristiny kończy się jednak optymistycznie. Kobieta szybko znalazła stabilną pracę w zgranym zespole. Jak jednak mówi, atmosferę tamtych świąt zapamięta na zawsze. Nie tylko ona, ale również jej kilkulatnia córka.

Nie każdy może być pewny zatrudnienia

Większość pracowników i pracowniczek może spać spokojnie. Przewiduje się, że pracodawcy raczej będą ostrożnie ograniczać liczbę etatów i cały czas będą wy-

bierać strategię chomikowania siły roboczej, aby zminimalizować koszty poszukiwania pracowników, kiedy nastąpi poprawa koniunktury.

Jednak grudniowe zwolnienia to stały element rynku pracy. W tym roku również możemy się ich spodziewać.

Na tegoroczny grudzień redukcję etatów deklaruje od kilku do nawet kilkunastu procent firm. Eksperci nie są tutaj zgodni co do skali grudniowych zwolnień. Badanie Randstad „Plany pracodawców” sugeruje, że 6 proc. firm chce zwalniać pracowników. Z kolei ekspertyza ManpowerGroup wskazuje, że redukcja etatów może się odbyć w 16 proc. przedsiębiorstw.

Analizy wskazują również, że bardziej zagrożeni są pracownicy ze wschodnich województw oraz mniejszych miast.

Wigilia pełna niepewności

Iwo pracował jako grafik komputerowy, zajmował się głównie obróbką zdjęć dla marek odzieżowych. W styczniu 2021 r. miały minąć trzy lata, odkąd zaczął pracować w firmie. Już od pewnego czasu czuł jednak, że jego pozycja jest zagrożona – dostawał coraz mniej zleceń, pozwalniano kilka osób z innych działów.

Na początku tamtego grudnia zapytał więc szefa, czy on również może się spodziewać zwolnienia. „Jeszcze nic nie wiadomo” – z taką informacją zostawił go na święta jego przełożony.

– W grudniu zacząłem przeglądać ogłoszenia o pracę, na wszelki wypadek. To nie były wesołe święta, bo nie dość, że był covid, to jeszcze przede mną była wizja utraty pracy. Dlatego te wszystkie świąteczne koleśdy i prezenty mnie denerwowały. Ale najgorsza była ta niepewność. Chyba wolalbyśmy wiedzieć od razu, że mnie zwolnią – opowiada Iwo.

– Istotne jest, jak dana firma zarządza procesem zwolnień, jak komunikuje się z pracownikami i jakie oferuje wsparcie w trakcie tego trudnego procesu. W każdym przypadku ważne jest, aby pracownicy otrzymali odpowiednie informacje, byli traktowani z szacunkiem, a proces przejścia był jak najbardziej transparentny – mówi Małgorzata Matusiak z kliniki PsychoMedic. Dodaje, że wsparcie pracowników, niezależnie od formy zwolnień, ma kluczowe znaczenie dla zminimalizowania stresu i zmniejszenia negatywnego wpływu na ich przyszłe perspektywy zawodowe.

I chociaż w przypadku wszystkich bohaterów tego tekstu okoloświąteczne zwolnienia były tylko przejściowym czasem bezrobocia i związanego z tym stresu, dla wszystkich tamta Wigilia pozostanie zapewne trudnym wspomnieniem. ●

Rząd zadecydował ws. testu przedsiębiorcy

Jak dowiedziała się Wyborcza.biz, nowy rząd nie wprowadzi testu przedsiębiorcy, który miałby weryfikować, czy jednoosobowe działalności gospodarcze są firmami, czy może ich współpraca B2B z innymi podmiotami jest fikcyjna.

Unia Europejska od kilku miesięcy intensywnie pracuje nad dyrektywą, która w teorii ma dotyczyć pracowników platform cyfrowych, ale w praktyce może oznaczać zmiany dla wszystkich zatrudnionych na umowy o dzieło, umowy-zlecenia i B2B. Jedną z tych zmian miał być test weryfikujący, czy samozatrud-

nieni faktycznie są samozatrudnieni, na podstawie np. tego, jaką część zleceń wykonuje się na rzecz jednego podmiotu, w jakim stopniu nasza praca jest kontrolowana albo czy nałożono na nas zakaz konkurencji.

Najpierw Donald Tusk w swoim exposé, a później ministra Agnieszka Dziemianowicz-Bąk zapowiadał, że sprawy pracowników będą dla tego rządu ważne. Symbolicznie zmieniono nawet nazwę ministerstwa, przywracając do niej człon dotyczący pracy.

Jednym z postulatów Lewicy, której ten resort przypadł, jest ukaranie śmieciówek, również tych w formie fikcyjnego samozatrud-

nienia. Narastała więc presja, by zacząć aktywnie przeciwdziałać nieuczciwym formom zatrudniania pracowników.

Jak dowiedziała się Wyborcza.biz, rząd nie zamierza jednak wprowadzić testu przedsiębiorcy. Z fikcyjnym samozatrudnieniem będzie wal-

Rząd z fikcyjnym samozatrudnieniem będzie walczył za pomocą Państwowej Inspekcji Pracy

czył za pomocą Państwowej Inspekcji Pracy. I temu właśnie ma służyć zapisane w umowie koalicyjnej finansowe wzmocnienie tej instytucji.

Niewykluczone, że jeśli dyrektywa Unii Europejskiej wejdzie w życie w planowanym dotąd kształcie, ziści się scenariusz, w którym PIP będzie mogła orzekać o występowaniu stosunku pracy, który jest równoznaczny z koniecznością podpisania umowy o pracę.

Według polskiego prawa stosunek pracy ma miejsce, kiedy pracownik wykonuje swoje obowiązki w określonym miejscu i czasie, a bezpośredni nadzór nad jego pracą sprawuje pracodawca. Jeśli więc

jesteśmy np. programistą zatrudnionym na B2B, ale pracujemy tylko dla jednej firmy, która np. wyznacza nam cele roczne, kontroluje naszą bieżącą pracę i wyznacza czas, kiedy powinniśmy pracować, PIP mogłaby uznać, że de facto pozostajemy z firmą nas zatrudniającą w stosunku pracy i powinniśmy być związani z nią umową o pracę.

Co to oznacza? Większe koszty dla pracodawcy, który będzie musiał odprowadzać składki emerytalne, zdrowotne itp., w rezultacie być może niższą pensję dla pracownika, ale także ochronę, którą zapewnia mu kodeks pracy. ●

Maria Korcz

Sądy i prokuratura reagują na budżet

Odchodzą na kasę do Biedronki albo wyjeżdżają do Irlandii. „Praca sprzątaczką jest lepiej wynagradzana” – mówią cywilni pracownicy sądów i prokuratury. Związek Zawodowy Prokuratury pisze do ministra finansów w sprawie budżetu na rok 2024.

Dominika Maciejasz

– Jednego z naszych protokolantów znajomy spotkał w barze w Irlandii. Inny pracownik sekretariatu odszedł na kasę do Biedronki. Wolał pracować tam niż w sądzie, bo na kasie odpowiedzialność jest mniejsza i lepsze zarobki. W ten sposób nigdy nie stworzymy prawdziwego korpusu administracyjnego, jeśli sąd będzie ostatnim miejscem wyboru pracy dla młodych ludzi. Urzędnicy sądowi mają niezwykle dużo odpowiedzialnej pracy, nie mogą być sfrustrowani niskimi zarobkami – mówi Waldemar Żurek, sędzia Sądu Okręgowego w Krakowie.

Prokurator Jacek Skąła, przewodniczący Rady Głównej Związku Zawodowego Prokuratorów i Pracowników Prokuratury RP,

także mówi o brakach kadrowych tzw. personelu pomocniczego (pracownicy sekretariatów/asystenci): – Obecne pensje dla personelu pomocniczego, które pozostają w dużej mierze na poziomie minimalnego wynagrodzenia, nie zachęcają młodych ludzi do pracy w naszej administracji. W Poznaniu niedawno odeszło z prokuratury 38 urzędników! Jeżeli pensja początkującego urzędnika wynosi 3600 zł, a sprzątaczkę 4200 zł, to trudno się im dziwić.

Początkujący sprzedawca-kasjer zarabia w Biedronce min. 4700 zł do 5050 zł brutto.

Stabilność zatrudnienia

Do tej pory tym, co przyciągało młodych ludzi do pracy w sektorze sądowo-prokuratorskim, była stabilność zatrudnienia – umowy o pracę, dodatki, stałe godziny, przychylność banków w udzielaniu kredytów ze względu na instytucję, w jakiej są zatrudnieni. Jednak inflacja i wzrost kosztów utrzymania sprawiły, że w całej Polsce pracownicy z tego sektora odchodzą.

Młodzi ludzie, jak mówi prokurator Skąła, rezygnują po roku-dwóch, gdy nabrali już trochę doświadczenia i do CV mogą wpisać punkt o pracy w instytucji publicznej.

Związek Prokuratorów i Pracowników Prokuratury wystąpił do premiera Donalda Tuska o spełnienie obietnic: 20 proc. podwyżki jeszcze



FOT. SALIVANCHUK SEMEN

Zdaniem związkowców od nowego roku ponad połowa pracowników prokuratury będzie zarabiać pensję minimalną

w tym roku i 24 proc. w przyszłym. W sumie to 44 proc. – Gdy spojrzymy na wskaźniki inflacji, spadek wartości wynagrodzeń w naszym sektorze to 30 proc. Podwyżki 20-proc. nawet nie wyrównają pensji w przeliczeniu do inflacji – mówi prok. Jacek Skąła, który jednocześnie wskazuje, że „diabeł tkwi

w szczegółach, jak te podwyżki będą ustalone”.

– Poprzedni rząd zapowiedział podwyżki rzędu 12,3 proc., po czym później się okazało, że były to podwyżki zagwarantowane na poziomie 6,6 proc., a reszta zawierała się we wzroście płacy minimalnej.

Zdaniem związkowców od nowego roku ponad połowa pracowników prokuratury będzie zarabiać pensję minimalną. Stąd możliwość kolejnych protestów – jesienią tego roku przez Warszawę przeszedł „marsz gniewu”. Pracownicy sektora finansów publicznych spotkali się na placu Defilad, by domagać się podwyżek: 20-proc. (z wyrównaniem od 1 lipca za ten rok) oraz 24-proc. podwyżki od 1 stycznia 2024 r.

Dodajmy, że sędziowie protestować nie mogą. Zabraniają im tego przepisy. Jednak pozostali pracownicy maszyny sądowej – sekretariatów, czytelnicy, protokolanci, ludzie odpowiedzialni za akta, pocztę itd. – już tak. Ich protest sparaliżowałby pracę sądów.

Sprawy o waloryzację

Prokurator Skąła napisał do ministra finansów Andrzeja Domańskiego w sprawie sprecyzowania, czy budżet na wynagrodzenia dla sfery finansów publicznych będzie zwiększony zarówno na środki o 20-proc. podwyżki, jak i środki wynikające ze wzrostu minimalnego

go wynagrodzenia za płacę minimalną. Chodzi o to, by te podwyżki zsumować, a nie żeby deklaracja o 20-proc. podwyżce zawierała się de facto we wzroście płacy minimalnej.

Sędziowie też nie są zadowoleni. – W sądach toczą się sprawy o waloryzację wynagrodzeń sędziowskich, bo od 2021 r. nie było tej waloryzacji mimo zapisów konstytucyjnych, że sędziowie mają godnie zarabiać. Odczuliśmy jakiś rodzaj wyrównania w tym roku, bo ustawodawca wyrównał pensje za ten rok, ale jest jeszcze kwestia poprzednich lat – mówi sędzia Żurek.

Opublikowany we wtorek na sejmowych stronach projekt ustawy budżetowej na rok 2024 zakłada podwyżki 20-proc. dla pracowników sfery finansów publicznych. Są w nim też zapisy o wynagrodzeniach sędziów i prokuratorów. Z tym był w ostatnich latach balagan. Podczas pandemii ich wynagrodzenia zaczęła regulować ustawa o budżecie, a nie ustawa Prawo o ustroju sądów powszechnych, jak to było zawsze. Oznaczało to dla nich brak waloryzacji pensji. O ile zasady wynagradzania sędziów wróciły na dawne tory, o tyle z prokuratorskimi jest nadal zamieszanie. W Sejmie złożono autopoprawkę do budżetu, by pensje prokuratorów regulowała ustawa ustrojowa. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

34293900

W Sądzie Rejonowym Poznań-Grunwald i Jeżyce w Poznaniu w I Wydziale Cywilnym toczy się sprawa o sygn. akt I Ns 677/22 o stwierdzenie nabycia spadku po Jerzym Wojciechu Michalskim, którego zwłoki znaleziono w dniu 6 czerwca 2019 r. w Poznaniu, a mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Poznaniu. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców po Jerzym Wojciechu Michalskim, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego Poznań-Grunwald i Jeżyce w Poznaniu do sprawy o sygn. akt I Ns 677/22 i udowodnili swe prawa do spadku po wskazanym spadkodawcy, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34293995

NAJLEPSZE REPORTAŻE

W KAŻDY
PONIEDZIAŁEK
W „WYBORCZEJ”



OGŁOSZENIE PŁATNE

34293606



Prezydent Miasta Sopotu
– osobawyznaczona przez
**Prezesa Rady Ministrów do pełnienia
funkcji Prezydenta Miasta Sopotu**

81-704 Sopot. ul. Kościuszki 25/27

**ogłasza przetarg ustny ograniczony na sprzedaż
nieruchomości gruntowej niezabudowanej
położonej w Sopocie przy Al. Niepodległości.**

Forma zbycia	sprzedaż
Przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego	działka nr 127/5 znajduje się w strefie oznaczonej symbolem planu 01.M. określającym teren zabudowy mieszkaniowo-usługowej (wszelkie formy zabudowy mieszkaniowej). Dodatkowe informacje: - budynki objęte ochroną konserwatorską w zakresie określonym kartach terenu, - granica strefy „A” pełnej ochrony historycznej struktury przestrzennej. Uwaga: pozostały obszar objęty planem położony jest w zasięgu strefy „E” ochrony ekspozycji zespołu zabytkowego.
Lokalizacja	Al. Niepodległości
Nr działki i powierzchnia	Nr 127/5, pow. 270 m ² + 23% VAT
Cena wywoławcza	540.000,00 zł.
Wysokość wadium	108.000,00 zł
Termin wpłaty wadium	Najpóźniej na wskazane konto w dniu 4 marca 2024r.
Termin i miejsce przetargu	7 marca 2024r. godz. 10 ⁰⁰ sala nr 58, Urząd Miasta Sopotu

Wadium należy wpłacić na konto **38102018110000020203735842** prowadzone przez Bank PKO BP.

Przetarg przeprowadza się na podstawie ustawy z dnia 21.08.1997r o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2023r., poz. 344 ze zm.) oraz rozporządzenia Rady Ministrów z 14.09.2004r w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz.U. z 2021r. poz. 1490 ze zm.).

Szczegółowych informacji udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Sopotu, p.113 na II piętrze, tel. (58) 521 38 29. Pełną informację o przetargu znaleźć można na stronie internetowej m. Sopotu www.sopot.pl

Prezydentowi Miasta Sopotu – osobie wyznaczonej przez Prezesa Rady Ministrów dopełnienia funkcji Prezydenta Miasta Sopotu przysługuje prawo odwołania przetargu jedynie z ważnych powodów. Informację o odwołaniu przetargu wraz z podaniem powodów, podaje się niezwłocznie do publicznej wiadomości.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34293603



Prezydent Miasta Sopotu
– osoba wyznaczona przez
**Prezesa Rady Ministrów do pełnienia funkcji
Prezydenta Miasta Sopotu**

ogłasza III przetarg ustny nieograniczony
na **zbycie nieruchomości (2 lokale mieszkalne)**

Forma zbycia	sprzedaż	
Przeznaczenie	lokal mieszkalny nr 2	lokal mieszkalny nr 4
Lokalizacja	Sopot, Al. Niepodległości 851	
Powierzchnia użytkowa lokali, Udział w częściach wspólnych	51,70 m ² , 21/100 części	57,80 m ² , 24/100 części
Dodatkowe informacje	Lokale obecnie nie spełniają warunków pozwalających na zasiedlenie.	
Cena wywoławcza (lokalu wraz z udziałem w prawie własności gruntu)	334.000,00 zł	373.000,00 zł.
Wysokość wadium	65.000,00 zł	70.000,00 zł.
Termin wpłaty wadium	maksymalnie do 22 stycznia 2024 r.	
Termin i miejsce przetargu	25 stycznia 2024 r., godz. 10.00 sala nr 58, I piętro, Urząd Miasta Sopotu	25 stycznia 2024 r., godz. 11.00 sala nr 58, I piętro, Urząd Miasta Sopotu

Wadium należy wpłacić na konto nr 38 1020 1811 0000 0202 0373 5842 prowadzone przez prowadzone przez Bank PKO BP.

UWAGA – w wyniku awarii ściany szczytowej od strony południowej z odspojeniem fragmentu ściany na wysokości piwnic wraz z naruszeniem stabilności części konstrukcji fundamentów zostały odłączone media i budynek jest niezamieszkały

Przetarg przeprowadza się na podstawie ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2023r. poz. 344 ze zm.) oraz rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (tj. Dz.U. z 2021 r. poz. 2213).

Ogłoszenie o przetargu znaleźć można na stronie internetowej miasta Sopotu www.sopot.pl oraz na tablicy ogłoszeń i w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami.

Szczegółowych informacji udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Sopotu, pokój nr 113 na II piętrze, tel. (58) 5213 829.

Prezydentowi Miasta Sopotu – osobie wyznaczonej przez Prezesa Rady Ministrów dopełnienia funkcji Prezydenta Miasta Sopotu przysługuje prawo odwołania przetargu jedynie z ważnych powodów. Informację o odwołaniu przetargu wraz z podaniem powodów, podaje się niezwłocznie do publicznej wiadomości.

PiS i media publiczne

Będą walczyć do ostatniego paska TVP

Pluralizm mediów Kaczyński rozumie tak, że skoro jedna z prywatnych telewizji nie sprzyja jego partii, to dla równowagi jego partii winna sprzyjać telewizja publiczna

Beniuszys

Osiem lat rządów PiS było okresem usianym obficie aferami korupcyjnymi, zwyczajnym złodziejstwem, aktami chamstwa grzebiącego wszelkie normy debaty publicznej, podsycaniem nienawiści pomiędzy Polakami oraz działaniami sprowadzającymi na Polskę zagrożenie geopolityczne. Przeciwnicy systemu Jarosława Kaczyńskiego wielokrotnie zachodzili w głowę, dlaczego pomimo tego wszystkiego poparcie dla PiS spada niewiele lub wcale nie spada. Teorii było kilka, jednak jedną z najczęściej podkreślanych była rola propagandy TVP, która w większości przypadków informacji dla PiS niekorzystnych w ogóle nie przekazywała widzom, zaś korzystne dla władzy rozdmuchiwała w sposób niewyobrażalny.

Kaczyński jest świadomy, że zarządzalby dziś ruinami, a nie największym klubem w Sejmie, gdyby nie całkowite oddanie się TVP na jego służbę. Perspektywa utraty tu by propagandowej jest więc przez niego odczytywana jako groźba zamienienia tego obozu w ruinę właśnie, zwłaszcza w sezonie prac komisji śledczych i prokuratury nad rozliczeniem licznych przekroczeń prawa, jakich dopuścili się jego ludzie. Utrata TVP spowoduje, że fakty te dotrą do wszystkich polskich domów i część elektoratu – nawet tego twardego – od PiS się odwróci. To będzie labędzi śpiew tego polityka, tym razem nieodwołalnie.

Stąd historyczna próba obrony pisowskiej TVP. Kogoś nieobeznanego z piramidą hipokryzją Kaczyńskiego musi zdumiewać, że sięga on teraz po argumenty wolności słowa i pluralizmu mediów. Zaledwie kilka lat po tym, jak użył środków wielkiego państwowego koncernu do przejęcia prasy lokalnej, nieomal znacjonalizował i przejął TVN, jego ludzie w KRRiT prześladowali karami opozycyjne telewizje i radiostacje, usiłowali zamknąć usta krytycznym dziennikarzom pozwami sądowymi (praktyka ta nosi nazwę SLAPP), grozili TVN 24 i TOK FM nieprzedłużeniem koncesji, ograniczyli dziennikarzom możliwość kontrolowania władzy czy poruszania się po Sejmie.

Pluralizm mediów Kaczyński rozumie tak, że skoro jedna z prywatnych telewizji informacyjnych nie sprzyja jego partii, to dla równowagi jego partii winna sprzyjać telewizja publiczna, finansowana z pieniędzy wszystkich podatników, z których przysięgająca większość właśnie opowiedziała się za odebraniem Kaczyńskiemu władzy.

Szef PiS przez osiem lat przyzwyczaił się do pozycji „właściciela Polski”, który jednym skinieniem decydował o pompowaniu miliardów złotych od podatników w wybrane przez siebie i korzystne dla jego partii cele. W przypadku finansowania skrajnie topornej propagandy, która stanowiła fundament programów TVP, był to w pewnym sensie akt defraudacji pieniędzy tych obywateli, którzy ta-



• Prezes Jarosław Kaczyński i inni politycy PiS "dyżurują" w gmachu TVP na ul. Woronicza w Warszawie, noc z 19 na 20 grudnia 2023 r. FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

kiej telewizji nie chcieli i mieli prawo nie chcieć.

Okazuje się, że Kaczyński podobnego układu domaga się i teraz, gdy przegrał, jest w mniejszości i w opozycji. Nadal uważa za sprawiedliwe i zgodne z pluralizmem mediów, aby jego obóz wspierały media finansowane ze środków publicznych, czyli z kieszeni wszystkich Polaków, a jego przeciwnicy niech mają media prywatne, komercyjne, nieobjęte zasięgiem wszystkich domów, niecieszące się przywilejem w postaci wpisania na listę ustawową Ministerstwa Kultury i nieobjęte zasadą „must carry, must offer”, nakładającą na operatorów obowiązek dostarczania ich sygnału do odbiorców, zmuszone finansować się reklamami i oczywiście pozbawione dofinansowania budżetowego kolosalnych rozmiarów.

Tak pluralizm i równowagę widzi Kaczyński. Jego wizja zasadniczo jest tożsama z wizją medialnego krajobrazu, którą wdrożył jego przyjaciel Viktor Orbán na Węgrzech. Kaczyńskiemu na to po prostu tylko zabrakło czasu, trzeciej kadencji, a może i zdecydowania (gdy rząd USA zainterweniował w sprawie TVN).

Likwidacja TVP i TVP Info w dotychczasowej formule była jasno zadeklarowanym celem zwycięzców wyborów. Koalicja Obywatelska zawarła ten zamiar w swoich „stu konkretach”, ale otwarcie zapowiadała to również politycy Trzeciej Drogi i Lewicy. To zaś oznacza, że suweren znał te plany i głosując w wyborach 15 października, wyartykułował swoją wolę także co do przyszłości TVP. Demokratyczna większość w demokratycznym państwie zażądała całkowitej przemiany w mediach publicznych. Tego werdyktu kilkunastomilionowej większości Polak i Polaków nie zmieni 200 osób zgromadzonych na manifestacji pana Adamczyka.

PiS popiera jednak ponad 30 proc. obywateli. Jeśli chcą oni, jeśli rzeczywistość potrzebują telewizji tożsamościowej w stylu Fox News (i w stylu dotychczasowej TVP), to powinni ją sobie zbudować jako inicjatywę prywatną. Nic mnie nie przekona, że jest to zadanie wykraczające poza możliwości wielkiej partii, spółki Srebrna i finansowych kontrybucji co trzeciego dorosłego obywatela naszego kraju. Właśnie powstanie pisowskiej telewizji w takim (i tylko w takim) modelu będzie realizacją hasel pluralizmu mediów i wolności słowa.

W środowisku PiS Krystyna Pawłowicz siłą rzeczy uchodzi za prawniczy autorytet najwyższych lotów (przecież tylko takie osoby partii nominują do Trybunału Konstytucyjnego). Sędzia Pawłowicz, jeszcze jako posłanka PiS, w taki sposób zabierała głos w debacie o właściwej linii programowej TVP: „Trzeba (...) mocno podkreślić, że media publiczne, a poprawnie – media rządowe nie są, co do zasady, od »kontroli władzy«, bo od »kontroli władzy« i »patrzenia jej na ręce«, jak też »rozliczania« władzy są media prywatne, (...). Media publiczne to media rządowe, i są to jak najbardziej media »polityczne«. Oczekiwanie ich »apolityczności« jest dysfunkcyjne i nielogiczne. Utrudniałoby, jak dotychczas,

sprawowanie społecznego mandatu, utrudniałoby bezpośredni kontakt z wyborcami, ze wszystkimi obywatelami i stronami życia publicznego”.

Gdyby Koalicja 15 Października miała pójść tropem wskazówek sędzi Pawłowicz (która notabene, pomimo sformułowania wcześniej tego poglądu, nie wyłączała się ze składu Trybunału Przylębskiej oceniającego wnioski posłów PiS o zablokowanie zmian w TVP, a nawet została jego sprawozdawcą), to TVP powinna teraz stać się telewizją propagandową wspierającą rząd Tuska, manipulującą doborem faktów, uderzającą z całą agresją w opozycję i prezydenta Dudę. Najwyraźniej sami politycy PiS uznają, że takie postępowanie jest uprawnione.

Licząc na to, że zamiast tego zobaczymy renesans telewizji realnie publicznej, która służy finansującym ją obywatelom i w sposób wyważony prezentuje rzeczywistość, rozdaje pochwały i krytykę zasadnie, a prowadząc w jej programach będą traktować polityków wszystkich partii z takim samym poziomem kultury i sympatii. ●

Piotr Beniuszys

Autor jest publicystą kwartalnika „Liberté!”

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA

Agora SA, ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44

DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:

ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44

DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



Gościnne występy

Jaki będzie drugi krok po usunięciu pisowskich patologii?

Jakowski

Jacek Żakowski jest publicystą „Polityki”, szefem katedry dziennikarstwa Collegium Civitas



Koalicja demokratyczna to zrobi. Usunie pisowskich funkcjonariuszy z państwowych mediów, sądów, prokuratury, instytucji nauki, kultury, oświaty i z państwowych spółek. W wielu wypadkach nie będzie to estetyczne. Przedsmak daje okupacja budynków TVP przez polityków PiS. I to, co wygadują.

W niektórych przypadkach szybkie przerwanie antykonstytucyjnych patologii, które narastały latami, wymaga chwytnia się kruczków prawnych. To jest złe, ale zdecydowanie lepsze niż tolerowanie dużo większego zła praktykowanego przez pisowski autorytarny populizm.

Po raz pierwszy w XXI w. Polska przeżywa demokratyczną rewolucję. Początek żadnej rewolucji nie jest estetyczny. Ale kluczowe jest zawsze to,

co dalej. Tu drogi zwycięskich rewolucji rozchodzą się radykalnie. Rewolucje we Francji czy Rosji zapoczątkowały trwające dekady nieszczęścia zbrodniczych rewolucyjnych dyktatur. To niestety jest standard wśród setek rewolucji. Ale są też nieliczne przykłady pozytywne. W Ameryce (1775-83), gdzie miejsce kolonialnej monarchii zajął starannie zaprojektowany system demokratyczny, czy w Polsce (1989-91), gdzie miejsce partyjnej dyktatury zastąpił dobrze skrojony konstytucyjny pluralizm – rewolucjom udało się zastąpić zły system dobrym, a nie tylko innym.

Kiedy nowa władza posprząta, co musi posprzątać, i w kluczowych miejscach obsadzi dobrych ludzi, o sensie trwającej w Polsce rewolucji zdecyduje jej kolejny krok. Może on prowadzić do okopania się na zdobytych pozycjach i utrwalenia rewolucyjnych zdobyczy, co dobrych ludzi szybko zdemoralizuje lub wyeliminuje, a cały system zdegeneruje do poprzedniego lub niższego poziomu. Jak we Francji czy Rosji. Ale ten drugi krok może też (jak w 1787 i w 1997) prowadzić do ustanowienia dobrego – nie tylko „naszego”, czyli rewolucyjnego – porządku.

Mam dobrą wiadomość. W odróżnieniu od swoich licznych radykal-

nych wyznawców Donald Tusk zdaje się rozumieć wagę tego dramatycznego wyboru. Jest na to dowód w słowach nowego premiera wypowiedzianych podczas konferencji prasowej, gdy niepytany powiedział: „Naszą intencją jest jak najszybsze przygotowanie projektów ustaw, które odbudują elementarną neutralność mediów publicznych. Liczę na współpracę z prezydentem i opozycją, żebyśmy wszyscy czuli się współgospodarzami mediów publicznych”.

Pewnie wielu z Państwa szokuje, że w sprawie przyszości TVP, PR i PAP Tusk chce współpracować z pisowską opozycją i z jej prezydentem, a nawet życzy sobie, by wszyscy (także poprzednia władza oraz jej zaplecze!) czuli się ich współgospodarzami. Dziś brzmi to jak halucynacja ChatuGPT, ale to się już kiedyś udało, gdy premier Tusk, prezydent Kaczyński i liderzy wszystkich parlamentarnych klubów zaakceptowali społeczny projekt ustawy o mediach, którego uchwalenie uniemożliwiła potem katastrofa smoleńska. Ten projekt jest punktem odniesienia „Paktu dla mediów publicznych”, który cała opozycja podpisała w roku 2016. Nie ma racjonalnego powodu, by podobnej ustawy nie zaakceptowała istot-

na część dzisiejszej opozycji, gdy już straci monopol w TVP, PR i PAP.

To dobrze, że w sprawie mediów demokratyczna koalicja zamierza iść tym szlakiem, choć wymaga on kompromisów, które ziryтую wielu oczekujących rewanżu demokratycznych wyborców. Jeśli chcemy mieć w Polsce bezpieczną i dobrą demokrację, trzeba jednak iść tym tropem dalej. Uspołecznienie i odpartyniienie mediów może być pierwszym krokiem w dobrą stronę. Trybunały, sądy, prokuratura, instytucje nauki, kultury, oświaty i zarządzanie państwowymi spółkami też na takie zmiany zasługują. Nie będzie to łatwe i w każdym przypadku musi wyglądać inaczej. Nie mamy jednak innej drogi, jeżeli nie chcemy, by zło, które rzutem na taśmę pokonał 15 października, wróciło w jakimś nowym kostiumie. ●

Jacek Żakowski

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

OGŁOSZENIE PŁATNE

34293682

OGŁOSZENIE

Sygnatura akt I Ns 238/23

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy-Żoliborza w Warszawie w I Wydziale Cywilnym pod sygnaturą akt I Ns 238/23 toczy się z wniosku Bogumity Bożeny Dmoch z udziałem Danuty Gryźewskiej, Barbary Wiśniewskiej, Bogdana Gołębiewskiego, Grażyny Zofii Gołąbek, Wojciecha Józefa Osipiaka, Artura Andrzeja Osipiaka postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Adamie Stanisławie Chorosiu, synu Zygmunta i Genowefy z domu Sarnowskiej, urodzonym 25 listopada 1965 roku w Warszawie, zmarłym 28 maja 2021 roku w Warszawie, 1 kwietnia 2023 roku w Warszawie, ostatnio zamieszkałej w Warszawie przy ul. Wólczyńskiej 170. Sąd wyzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie i wykazali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34293907

Zarząd Mienia Komunalnego podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Zarządu Mienia Komunalnego w Białymstoku przy ul. gen. J. Bema 89/1 oraz na stronie internetowej www.zmk.bialystok.pl został wywieszony na okres 21 dni

wykaz nr GU.WD.4520.1.25.2023 nieruchomości gruntowych przeznaczonych do oddania w dzierżawę w trybie bezprzetargowym.

Powyższy wykaz został także wywieszony na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Białymstoku, ul. Słonimska 1 oraz na stronie internetowej www.bip.bialystok.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

34293893

Przed Sądem Rejonowym w Krotoszinie I Wydział Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 560/23 toczy się postępowanie o stwierdzenie zasiedzenia przez Władysława Bzodek i Halinę Bzodek własności nieruchomości położonej w Krotoszinie, przy ul. Kobylińskiej 30 o powierzchni 0,1925 ha, oznaczonej geodezyjnie jako działka nr 195/2, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr K21R/00010100/8. Sąd wyzywa wszystkich zainteresowanych, w szczególności następców prawnych Stanisława Baszyńskiego i Franciszka Baszyńskiego, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Krotoszinie - I Wydział Cywilny i wykazali swoje prawa do nieruchomości, bowiem skutkiem niedopełnienia tego obowiązku może być pominięcie zainteresowanego w postępowaniu, a Sąd uwzględni wniosek o stwierdzenie zasiedzenia własności nieruchomości, o ile zajądą ku temu ustawowe przesłanki.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34293593

Sąd Rejonowy w Oleśnicy II Wydział Karny zawiadamia na podstawie art. 131 § 2 kpk, osoby pokrzywdzone działalnością Grzegorza Kucia o terminie rozprawy, która odbędzie się dnia 23 stycznia 2024 r. o godz. 10:00 w Sądzie Rejonowym w Oleśnicy przy ul. 3 Maja 48/49, 56-400 Oleśnica w sali nr 20 w sprawie przeciwko Grzegorzowi Kucia – obwinionego z art. 282 § 1 pkt 1 ustawy z dn. 26.06.1974r. Kodeks Pracy w zw. z art. 94 pkt 5 cytowanej ustawy i inne z oskarżenia Państwowej Inspekcji Pracy we Wrocławiu.

Sąd informuje, że obecność nie jest obowiązkowa.

Na zarządzenie sędziego

Z upoważnienia Kierownika Sekretariatu
Starszy Sekretarz Sądowy
Dorota Suchowiecka-Młot

NINIEJSZE PISMO NIE WYMAGA PODPISU NA PODSTAWIE § 100A UST. 1-3 ROZPORZĄDZENIA MINISTRA SPRAWIEDLIWOŚCI Z DNIA 18 CZERWCA 2019 R. – REGULAMIN URZĘDOWANIA SĄDÓW POWSZECHNYCH JAKO WŁAŚCIWIE ZATWIERDZONE W SĄDOWYM SYSTEMIE TELEINFORMATYCZNYM.

POUCZENIE O UPRAWNIENIACH I OBOWIĄZKACH

Niestawienie się do postępowania jest obowiązkowe, a który jest zainteresowany udziałem w rozprawie / posiedzeniu¹⁾, może usprawiedliwić swoją nieobecność z powodu choroby wyłącznie po przedstawieniu zaświadczenia wystawionego przez lekarza sądowego. Inne zwolnienie jest w tym wypadku niewystarczające (art. 117 § 2a ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks postępowania karnego, Dz. U. z 2018 r. poz. 1987, z późn. zm., w zw. z art. 38 § 1).

Pokrzywdzony, nieprzebywający w kraju ani w innym państwie członkowskim Unii Europejskiej, ma obowiązek wskazać adresata dla doręczeń w kraju lub w innym państwie członkowskim Unii Europejskiej; w razie nieuczynienia tego pismo wysłane na ostatnio znany adres w kraju lub w innym państwie członkowskim Unii Europejskiej albo jeżeli adresu tego nie ma, załączone do akt sprawy uważa się za doręczone (art. 138 ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks postępowania karnego, w zw. z art. 38 § 1).

Jeżeli pokrzywdzony, nie podając nowego adresu, zmienia miejsce zamieszkania lub nie przebywa pod wskazanym przez siebie adresem, w tym także z powodu pozbawienia wolności w innej sprawie, pismo wysłane pod tym adresem uważa się za doręczone. Dotyczy to także pokrzywdzonego, który zgłosił wniosek o dokonywanie doręczeń na adres oznaczonej skrytki pocztowej i nie zawiadomił organu o zmianie tego adresu lub zaprzestaniu korzystania z niego (art.139 § 1 ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks postępowania karnego, w zw. z art. 38 § 1).

Pokrzywdzony może korzystać z pomocy jednego pełnomocnika. Pełnomocnikiem może być adwokat, radca prawny, a w wypadku, gdy pokrzywdzonym jest instytucja państwowa, samorządowa lub społeczna, także pracownik tej instytucji lub jej organu nadrzędnego (art. 30 §1).

Pełnomocnika ustanawia pokrzywdzony (art. 83 § 1 ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks postępowania karnego w zw. z art. 30 § 2). Ustanowienie pełnomocnika z wyboru oznacza, że pokrzywdzony poniesie koszty z tym związane (art. 117 § 2).

Gdy wymaga tego dobro wymiaru sprawiedliwości, pokrzywdzonemu, który nie ma pełnomocnika z wyboru, wyznacza się na jego wniosek pełnomocnika z urzędu, jeżeli w sposób należyty wykáže, że nie jest w stanie ponieść związanych z tym kosztów bez poważnego uszczerbku dla niezbędnego utrzymania siebie i rodziny (art. 30 § 2).

Udział pełnomocnika w postępowaniu nie wyłącza osobistego działania w nim pokrzywdzonego (art. 86 § 2 ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks postępowania karnego w zw. z art. 30 § 2).

Pokrzywdzony może działać jako strona w charakterze oskarżyciela posiłkowego obok oskarżyciela publicznego lub zamiast niego (art. 25 § 4).

1) należy wybrać właściwy zwrot, a zbędne dane usunąć;

2) jeżeli nie wskazano innej podstawy prawnej, przepisy w nawiasach oznaczają odpowiednie artykuły ustawy z dnia 24 sierpnia 2001 r. – Kodeks postępowania w sprawach o wykroczenia (Dz. U. z 2019. poz. 1120, 1123, 1556 i 1694).

OGŁOSZENIE PŁATNE

34293845

WÓJT GMINY CHRZĄSTOWICE

OGŁASZA I PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ

nieruchomości gruntowej, niezabudowanej, położonej w **Suchym Borze**, oznaczonej jako działki o nr **1301/315**, k. m. 1 obręb Suchy Bór, oznaczonej w ewidencji gruntów jako grunty orne o powierzchni 0,7920 ha, KW nr OP10/00161861/4, stanowiącej własność Gminy Chrzastowice.

W miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego wsi Suchy Bór zatwierdzonym Uchwałą Rady Gminy Chrzastowice nr IV.26.2011 z dnia 30.03.2011 r., opublikowanym w Dzienniku Urzędowym Województwa Opolskiego nr 50 poz. 637 z dnia 16 maja 2011 r. teren, na którym położona jest przedmiotowa działka oznaczony jest symbolem **1PP**, co oznacza **tereny zabudowy przemysłowej**. Nieruchomość posiada dostęp do drogi publicznej. Nieruchomości nie są obciążone hipoteką.

Wpisy dotyczące ograniczonych praw rzeczowych na działce nr 1301/315:

- Nieograniczona w czasie, odpłatna służebność przesyłu, polegająca na prawie zaprojektowania, wybudowania i posadowienia w pasie sieci dystrybucyjnej strefy sieci gazowej wraz z dwoma przyłączami gazu,
- czasowego zajęcia nieruchomości w celu wybudowania zaprojektowanej sieci dystrybucyjnej,
- korzystania z nieruchomości w zakresie niezbędnym do dystrybucji gazu siecią dystrybucyjną,
- wstępu, przechodu, przejazdu, swobodnego dostępu do sieci dystrybucyjnej, w celu wykonania czynności związanych z wybudowaniem, posadowieniem sieci dystrybucyjnej, naprawami, remontami, eksploatacją, konserwacją, przebudowami, rozbudowami, a także modernizacją sieci dystrybucyjnej,
- ograniczenia prawa każdorazowego właściciela nieruchomości do wykonywania w pasie, działań mogących mieć negatywny wpływ na trwałość, prawidłową eksploatację oraz ewentualną naprawę sieci dystrybucyjnej, w szczególności poprzez powstrzymanie się od: wznoszenia obiektów budowlanych, urządzania stałych składów i magazynów, nasadzenia i utrzymania drzew,
- udostępniania nieruchomości w celu wykonania niezbędnych robót związanych z przebudową, eksploatacją, konserwacją, naprawą i remontami urządzeń, w szczególności polegające na umożliwieniu wejścia osób oraz dojazdu sprzętu niezbędnego do wykonania wyżej wymienionych prac,
- zakazie wznoszenia obiektów budowlanych w pasie służebności urządzeń,
- zakazie wykonywania w pasie służebności urządzeń nasadzeń drzew i krzewów o wysokości przekraczającej 3m oraz wyrażenie zgody na usunięcie istniejących.

Cena wywoławcza netto wynosi **531.000,00 zł**. Do ceny nieruchomości uzyskanej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT obowiązujący w dniu sprzedaży. Wadium wynosi **97.970,00 zł**.

Sprzedaż w **11 nieruchomości** nastąpi w trybie przetargu ustnego nieograniczonego. Przetarg odbędzie się w dniu **21 lutego 2024 r. o godz. 10:00** w siedzibie Urzędu Gminy w Chrzastowicach ul. Dworcowa 38.

Przetarg na podaną powyżej pozycję przeprowadzony zostanie zgodnie z Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz.U. z 2021r., poz. 2213).

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie wadium w podanej powyżej wysokości na konto Gminy Chrzastowice, Bank Spółdzielczy Leśnica, Filia Chrzastowice nr 12 8907 1063 2008 7006 6514 0005 z odpowiednim wyprzedzeniem tak, aby środki pieniężne znalazły się na koncie Gminy Chrzastowice, najpóźniej w dniu **15 lutego 2024 r.**

Wpłacone przez oferenta wadium, który przetargu nie wygra, zostanie zwrócone po rozstrzygnięciu przetargu. Wpłacone przez oferenta wadium, który przetarg wygra, zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia nieruchomości. Wadium ulega przypadkowi jeżeli osoba wyłoniona w przetargu uchyła się od zawarcia notarialnej umowy sprzedaży. Cena nieruchomości wraz z należnym podatkiem VAT podlega zapłacie nie później niż 3 dni przed dniem poprzedzającym zawarcie umowy przenoszącej własność.

Informacje dodatkowe można uzyskać w Urzędzie Gminy w Chrzastowicach ul. Dworcowa 38, pok. 7, tel. 774110408 lub e-mail: nieruchomosci@chrzastowice.pl

Wójt Gminy Chrzastowice zastrzega sobie prawo zamknięcia przetargu bez wybrania nabywcy nieruchomości.

Ogłoszenie podaje się do publicznej wiadomości na tablicy Urzędu Gminy w Chrzastowicach, na stronie internetowej www.chrzastowice.pl w Biuletynie Informacji Publicznej, a wyciąg z ogłoszenia o przetargu w prasie krajowej.

Wójt Gminy Chrzastowice
Florian Cieciór

Prof. Roch Sulima dla „Wyborczej”:

CHŁOP Z WŁADZY KPIŁ, ALE JEJ CZAPKOWAŁ

Polacy potrzebują hierarchii, silnych instytucji i autorytetów.

ROZMOWA Z
PROF. ROCHEM SULIMĄ
kulturoznawcą, folklorystą

WOJCIECH SZOT: 1938 rok. Wieś Maruszów, powiat ilżecki. „W dyskusji zabrał głos nauczyciel Przepiórka Marian, syn chłopski z Maruszowa, który zaatakował Prezesa Witosa i chłopów-ludowców, zaznaczając, że jak Prezydent Państwa nie potrzebuje wiedzieć ilu sprych ma koło u wozu, tak chłopu nie potrzebna jest świadomość polityczna, udział w samorządzie i rządzeniu Państwem...”
ROCH SULIMA: Wyborne!

Niech pan profesor poczeka. „Panu nauczycielowi o »mądrości« szлагona z XVIII wieku, dali odprawę obywatela Pawlina, Sulima, Walak i inni, a zebrani wyrzucili go z sali”. Sulima z artykułu to pański ojciec?
– Tak! Tomasz Sulima. Jak ja go podziwiałem za odwagę! Jak on się narażał! Zawsze musiał powiedzieć coś, co nie mieściło się w przyjętych konwencjach. O właśnie! Mów mi na „ty”.

Dziękuję. Wciąż jesteśmy w 1938 roku. „14 listopada aresztowała policja ruchliwego działacza Stronnictwa Ludowego ob. Tomasza Sulimę ze wsi Lipa Miklas. Sulimie zarzucają bojkot wyborów. Dodać należy, że przed wyborami ob. Sulima miał ostro krytykować działalność tamtejszego posła ozonowego p. Długosza”.
– Niesamowite. Przecież on się przyjaźnił z tym Długoszem! Wacław Długosz w czasie I wojny światowej był komendantem Polskiej Organizacji Wojskowej w Ciepeliowie, potem komisarzem powiatu ilżeckiego, w Gardzienicach miał gospodarstwo.
Może się przyjaźnili, ale politycznie musieli się ciąć?

22 grudnia sąd w Lipsku nad Wisłą skazał Tomasza Sulimę na 3 miesiące więzienia z zawieszeniem na 3 lata. „Cały szereg świadków zbadanych przez Sąd zeznawał przeciw oskarżeniu”, pisze gazeta. Musiał jednak Sulima przesiadzieć w areszcie kilka miesięcy, bo w styczniu 1939 ukazuje się jego „Podziękowanie”: – Tym wszystkim ludziom dobrego serca, którzy zaopiekowali się moim gospodarstwem w czasie mojej przymusowej nieobecności (...) składam serdeczne podziękowania. – Skąd to masz?

Z „Zielonego Sztandaru”.
– Naprawdę? Gdy pracowałem w fabryce w Prudniku, pisywałem do „Zielonego Sztandaru” humoreski na ostatnią stronę. To żeś mi przyniósł do domu najprawdziwszą ludową historię!



Podziękowania, które przeczytałeś, są niezwykle ciekawe. Pokazują, jak trudna była codzienność takiego działacza chłopskiego. Krowę ktoś musiał wydoić. Bycie działaczem musiało być niezwykle kosztowne. Urodziłem się trzy lata po tych wydarzeniach, ale ojciec siedział też później, za politykę. Miałem może z 5-6 lat, gdy pojechaliśmy z mamą do więzienia w Radomiu z paczką żywnościową. Ojciec zawsze był antyrządowy.

Kiedy się urodził?
– W 1908 roku. Zmarł w 1985.

Masz jakieś ulubione jego zdjęcia?
– Dwa. Portret, który miał być zdjęciem na nagrobek, ale jednak ktoś w zakładzie fotograficznym dorysował mu krawat. A on przecież nie cierpiał krawatów. Więc zdjęcia na nagrobku nie ma.

Mam też zdjęcie ojca z rowerem. Porządnie ubrany, w palcie z futrzanym kołnierzem i w kapeluszu. To zdjęcie

jest szczególnie ciekawe, bo rower to był wtedy pojazd polityczny.

Dlaczego?
– Człowiek na rowerze to była figura. Ktoś mobilny, czy – jak napisali przecież w artykule o ojcu – ruchliwy. Rower zrewolucjonizował ówczesną obyczajowość. W Polsce był też wyrazem oporu wobec establishmentu. A jednocześnie symbolem awansu. Rower pozwalał oj-

cu dojechać na te zebrania, dyskusje, może do sądu też pojechał na rowerze.

Posel Długosz był związany z Obozem Zjednoczenia Narodowego, Ozonem. Choć Ozon był wrogiem zarówno dla lewicy, jak i dla prawicy, to z dzisiejszej perspektywy wydaje się organizacją narodową. Chłopi nie byli nacjonalistami?

– To bardzo skomplikowane. Nie było tak dobrze. Znam prawdę o chłopach i wygląda ona mniej więcej tak: chłop z władzy kpił, ale jednocześnie na pańszczyźnianą modłę jej czapkował. Każdej władzy. Jakub Bojko już na samym początku XX wieku w „Dwóch duszach” pisał o tej „duszy pańszczyźnianej”. Ona dotrwała do II wojny światowej. I może dalej coś w niej jest. Polacy potrzebują hierarchii, silnych instytucji i autorytetów.

W międzywojniu zaczął się proces tworzenia integralnej, chłopskiej tożsamości. Wzmacniało go oderwanie się od stereotypowych wyobrażeń kultury wsi, kultury ludowej. Wytwory kultury ludowej stały się modne, przeniknęły do miast i oderwały od twórców wiejskich. W PRL miał miejsce inny proces – wypychania folkloru z powrotem na wieś.

Zaryzykowałbyś stwierdzenie, że dzisiaj historia ludowa odrywa się od historii chłopskiej?

– Tak! Historia ludowa buduje sobie niszę w natłoku popkulturowych wyobrażeń społecznych. Boję się, że moda na ludową historię okaże się czymś w rodzaju gestu powinnościowego wobec maluczkich.

Ludowa historia Polski jest konceptualizowana nazbyt jednostronnie. Co raz jej bliżej do koncepcji kultury klasowej, a tę da się tylko zadekretować. Jan Stanisław Bystroń, etnograf i socjolog, w latach 30. XX wieku pisał, że kultura ludowa jest stopem, amalgamatem różnych treści. Z dworów, z miasta i tych stricte wiejskich. Hrabia Lew Tolstoj i Bertolt Brecht to potwierdzali, głosząc że ludowe jest to, co lud w danym czasie i miejscu obchodzi.

Historia jest czymś niezwykle skomplikowanym. Widać to dobrze na przykładzie ojca. Żył w trzech reżimach. Najpierw ten przedwojenny, który – jak pokazuje historia z aresztowaniem – wcale nie był taki delikatny.

Potem przyszła partyzantka, ukrywanie się w lesie i u zaufanych ludzi. Przez dwa lata ojca nie widziałem.

W 1940 roku powstała podziemna organizacja „Roch”, Centralne Kierownictwo Ruchu Ludowego. Tomasz był jego działaczem, miał pseudonim „Wróbel”.

– Za PRL ojciec siedział, ale potem jakoś sobie radził. Nam zawsze mówił, że trzeba iść środkiem drogi. Ale sam nigdy tego nie robił. Dopiero po latach uświadomiłem sobie, jak wielu rzeczy ojciec nigdy nie opowiadał. Mówił o tym, że się przyjaźnił z Żydami przed wojną. Ale co się działo, gdy Niemcy zaatakowali? Pewnych szufladek ojciec

Prof. Roch Sulima

• uważany jest za jednego z najwybitniejszych polskich specjalistów od kultury chłopskiej. Przez niemal dwie dekady kierował Zakładem Kultury Współczesnej w Instytucie Kultury Polskiej na Uniwersytecie Warszawskim. Był członkiem redakcji m.in. „Regionów”, „Kontekstów”, czy „Literatury Ludowej”. Wydana w 2000 roku „Antropologia codzienności” i pochodzący z niej esej „Semantyka libacji alkoholowej” szybko stał się klasycznym tekstem polskiej humanistyki. W 2022 roku opublikował „Powidoki codzienności”.

nigdy nie otwierał. A przecież gdy popatrzymy na zmilczaną na ogół historię, na opowieści rodzinne, to widać, jak wielka bywała na wsi przemoc, jakie okrucieństwo. Ten wizerunek sielskiego, rozśpiewanego i roztańczonego ludu nijak się ma do rzeczywistości.

Ojciec był ciekawy świata i dużo o nim wiedział. Gdy przywiozłem kiedyś album Brueghla, spędził nad nim trzy godziny. Znał wszystkie gwiazdozbiory, ja pewnie tylko kilka rozpoznam. I ptactwo. Rozpoznawał doskonale. Uwielbiam ptaki, mamy tu bogactwo zwierzę, zaprzyjaźnione jeże. Ale nie rozpoznałem, co koło mnie przelatuje. Mamy też światłowod... jak to teraz na wsi!

Ale staramy się żyć we wspólnocie z naturą. Na młode liście w naszym ogrodzie przychodzą jelenie, sarny. Zjadają owoce z drzew. Sadu to mi się nie udało zrobić. Nie mam ręki do drzew. Ojciec to potrafił – szczepić, oczkować. Fascynowało go to. Ja już nie. Ale nie muszę się z nikim ścigać. Cieszę się, że jest to taki wspólnotowy ogród. Żle nie trafiłisi. Mam pole, łąkę, las, rzekę. W ogrodzie pachnie koper, warzywa. To wszystko jest swojskie, uwalnia od wszelkich przymusów.

Fajnie jest mieć łąkę?

– Fajnie. Płynie przez nią Ilżanka. Jak już nasłucham się w telewizorze tego wszystkiego, to lubię wyjść i pobyć w otwartym horyzoncie.

Przed kilkoma laty powiedziałeś, że „nadchodzi nowa chłopomania”. I oto jest?

– Jest coś takiego. Uważnie to śledzę. Na początku, gdy te „ludowe historie” eksplodowały, myślałem, żeby same-mu coś napisać, ale uznałem, że zostanie już tylko obserwatorem.

Co zaobserwowałeś?

– Własne zdziwienie. Zawsze, gdy przychodzą takie fale, dziwi mnie, dlaczego to musi być inspirowane np. przez Zachód, dlaczego odwołujemy się do zagranicznych badań, a nie pamiętamy o tym, że sami mamy długą tradycję pisania historii ludowych, wystarczy spojrzeć na bogate zapisy ludowych i robotniczych pamiętników, które funkcjonowały jako ilustracje też socjologów, a nie jako ekspresje językowe, opowieści same w sobie. W „Regionach”, razem z Wiesławem Myśliwskim, Marianem Pilotem i wieloma innymi, myśmy historię ludową uprawiali od lat 70.

Na czym polegało to uprawianie historii ludowej?

– Chcieliśmy dać świadectwo. A raczej wynajdywać świadectwa, które już ktoś napisał. Próbowaliśmy je interpretować, a nawet teoretycznie konceptualizować. Interesowało nas słowo. Nie tak jak teraz świat pańszczyźniany, rozliczanie krzywd. Szukaliśmy zapisków i relacji, które nie były bezpośrednio zaangażowane w ideologię, nie były pisane na konkurs. W konkursach na pamiętniki już sama instrukcja i regulamin wpływały na ich treść. Nas rejestry koniunkturalne, polityczne nie interesowały. Tylko ta mowa, jej bieg. Okazało się, że takich zapisów pochodzących z kultury wiejskiej jest sporo.

Powiedziałeś o „biegu” mowy. Jak biegnie chłopka, ludowa mowa?

– To mowa nieustannie zobowiązana wobec bytu. Dotyczy rzeczy i spraw elementarnych. Niewiele w niej zbędnych zdań, fraz, słów. To dla pisarza przekleństwo. Bardzo trudno jest wejść w ten świat. Mimo bliskości, czasem jesteśmy wobec chłopskiej mowy bezradni. Trzeba niezwykłego talentu literackiego, żeby się nią posługiwać. Potrafi to Myśliwski. Gdy opowiada o rzeczach zbędnych, to stają się one niezbędnymi.

Książki z nurtu „chłopskiego” są dzisiaj przepuszczone przez filtr akademicki, reporterski. To zapożyczone spojrzenie na wieś. A przecież chłopci napisali już swoją historię. Niekiedy na konkurs, a niekiedy po prostu dla siebie. Niestety współcześni autorzy rzadko po nie sięgają, a gdy to robią, ich odczytania są mizerne.

Jak trzeba je czytać?

– Trzeba czytać to, co nie zostało napisane. Bez znajomości kontekstu kulturowego to niemożliwe. Poświęciłem temu doktorat, który obroniłem w 1974 roku – „Socjologiczne i folklorystyczne konteksty relacji pamiętnikarskiej”. Najwięcej uwagi poświęciłem pamiętnikowi Tomasza Skorupki, chłopca ze wsi Kosowo w powiecie gostyńskim. Kilka razy był wydawany pod pięknym tytułem „Kto przy Obrze, temu dobrze”.

Takie samorzutne pamiętniki są ważnym zapisem ludowego świata, ludowych historii.

Trzeba jednak też powiedzieć, że dzisiaj skupiamy się na historiach chłopskich, ale pomijamy świat robotników. Wybitny socjolog Stefan Czarnowski jeszcze przed wojną zauważył, że robotników nie interesuje opisywanie ich pracy. Gdy piszą, to opisują swoje pasje. Na przykład astronomię. Patrzenie w niebo jest czymś nieużytecznym.

Są wspaniałe pamiętniki robotnicze. Brawurowy „Pamiętnik warszawskiego taksówkarza” Mariana Sękowskiego i niezwykle ciekawi „Chłopcy z ferajny Godlaka” Stanisława Dobiasza. Gdy żyli, zabierałem do nich studentów, by usłyszeli, czym jest historia robotnicza. I żeby zobaczyli, na czym polega historia mówiona. Dobiasz był niezwykle ciekawą postacią – rzeźbiarz, malarz, a przede wszystkim ślusarz precyzyjny. Dzięki niemu poznałem słynnego murarza, przodownika pracy, Michała Krajewskiego, który w latach 50. został przewodniczącym Stołecznej Rady Narodowej w Warszawie. Krajewski też pisał pamiętniki.

Zadebiutował książką „3400 cegieł w ciągu 8 godzin”. Niezły wynik.

– Przed wojną siedział w więzieniu za udział w strajku chłopskim w Tarnowie. Potem trafił na Ural. Opowiedział mi fantastyczną historię. Lato, sklep w sowchozie. Kolejka bab. Podchodzi zobaczyć, co sprzedają. Mapy Związku Radzieckiego. Duże, ścienne. – A po co to wam? – pyta. – Jak to po co! Wygotuje się i zostanie znakomite płótno na ubrania.

Trzeba pamiętać, że historia robotnicza jest bezpośrednio związana z historią chłopską, ludową.

Co je łączy?

– Słój z wiśniami. Taki, w którym robiło się sok. Gdy wchodziłem do mieszkania w Warszawie, gdzie stał taki słój, często ustawiony na nasłonecznionym parapecie, wiedziałem że mieszkają tu ludzie o wiejskich korzeniach. To był znak rozpoznawczy.

Przyznam się, że sam padłem ofiarą stereotypowego patrzenia na chłopskość. Na okładce „Chamstwa” Kacpra Poblockiego znajduje się mój krótki tekst. Piszę tak: „»Chamstwo« jest dziełem otwierającym nowy dyskurs o »pańskości« i »chłopskości«, o społecznych rodowodach i tożsamości kulturowej Polaków oraz o tym, komu wciąż »słoma wyłazi z butów«.” Prze-



• **Tomasz Sulima. Krempa Kościelna koło Lipska, rok 1940** FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

cież to jest idiotyczne! Nie ma żadnego sensu i może być niebezpieczne, bo jeszcze komuś przyjdzie do głowy sprawdzać, komu ta słoma z butów wystaje. Siła stereotypu jest czasem przytłaczająca.

Wytłumacz proszę, skąd się wzięło sformułowanie „słoma wyłazi z butów”.

– Kiedyś buty miały bardzo cienkie podeszwy z zelówkami, czyli pokrywającym je materiałem. Żeby było ciepło, trzeba było włożyć do butów słomę, sieczkę. Gdy takie buty się psuły, zaczynała wychodzić słoma.

W „Regionach” chcieliśmy wyjść poza stereotyp, dotrzeć pod spód.

Udało się wam?

– Myślę, że tak. Pozyskaliśmy bardzo wiele zapisów, nazywaliśmy je „zapisami słowa domowego”. Na Śląsku mówiło się „zapiśniki”. Szczególnie Śląsk Cieszyński był dla nas dobrym miejscem do poszukiwań, bo miał bardzo rozwiniętą kulturę czytelnictwa. Myśmy szukali tego, co ludzie nazywają „papierami domowymi”. Papier w kulturze ludowej był czymś niezwykłym. Po raz pierwszy pojawia się jako książka do nabożeństwa, potem jako literatura straganowa kupowana na odpuście. Kalendarze, książeczki o świętych, ale też literatura popularna. I na marginesach tych książek pojawiają się notatki chłopskie, zapisy ludowej historii – pożar, urodziny, ocielenie się krowy.

Pamiętników chłopskich jest sporo, choć niestety w badaniach nad „ludową historią” najczęściej sięga się po te pisane na konkursy. Polska jest olbrzymem w świecie w zakresie pamiętnikarstwa chłopskiego. Rozumiem, że patrzy się na Zachód, inspirowane „Ludową historią Stanów Zjednoczonych” Howarda Zinna, ale warto wrócić do tego, co już mamy zbadane, może stworzyć z tego jakąś oryginalną propozycję badawczą. Pod podłogą jest jeszcze wiele do odkrycia.

Co się ukrywa pod podłogą?

– To są raczej ciemne strony. Dzieciobójstwo, matkobójstwo, zbrodnie, oszustwa. Wpuściłbym mrok do tej pięknej, kolorowej wizji chłopkości. O tym nie przeczytamy też w pamiętnikach chłopskich. Podobnie jak nie ma w nich niczego o Holokauście. Przecież nawet tej ciężkiej harówki niemal nie widać.

Bardzo podoba mi się książka Agnieszki Pajączkowskiej o fotografiach chłopskich. „Nieprzezroczyście” to właśnie czytanie na marginesie, dogrzebywanie się do tego, co już mamy zebrane i odczytywanie tego na nowo. Tylko wiesz.... to trzeba ruszyć tylek

z krzesła. Pisanie historii ludowej z krzesła to nie jest dobry pomysł.

Jeździliście?

– Oczywiście! Na Śląsk, ale też do Pomagaczy na Białostoczczyznę, gdzie żył pan Michał Więcko, autor sześciotomowej kroniki swojej wsi. Ale też do archiwów sądowych, gdzie znajdują się testamenty chłopskie. No i oczywiście skargi chłopskie. Doskonale chłopom znana konwencja supliki przetrwała do XX wieku, wystarczy poczytać skargi na przymusową kolektywizację.

„Ja Tomasz Dołęgowski syn Gerwazego zamieszkały wsi, Mielesze gm. Racibory pow. B. zwracam się do, Prezesa sądu, Wujewódzkiego o rozważenie tych słów które będą niżej opisane”. Tak w 1977 roku pisał pan Dołęgowski, który próbuje podważyć wyrok sądu, każący mu oddać 3 ary ziemi bratankowi.

– Mieliśmy pomysł, by wydać „Księgę chłopskiego słowa”, antologię najważniejszych tekstów, która by pozwoliła chłopom opowiedzieć o sobie bez pośredników. Wyszło nam z tego coś naprawdę wielkiego. Miała być wydawana, ale jakoś to się rozeszło. Na szczęście wszystko zamieszczaliśmy w „Regionach”. A sama księga? Może ktoś jeszcze ją ma? Może u Myśliwskiego jeszcze to gdzieś jest w archiwum?

Wspominałeś o „Nieprzezroczyście” Pajączkowskiej. Które książki z nurtu „ludowej historii Polski” zrobiły na tobie wrażenie?

– U Kacpra Poblockiego w „Chamstwie” bardzo sobie cenię wyjście poza dualizm pan-chłop, chata-pałac. To książka też o tym, co się działo pomiędzy, na pograniczu, albo i poza tym układem. Poblocki pokazał, że relacje między dworem a wsią były wielopoziomowe, różnorakie. Podobnie w badaniach Tomasza Wiślicza, który opisał historię Zelmana Wolfowicza, lokalnego gangstera, który jest przykładem na to, że ktoś ze stanu ludowego mógł wybić się na cenionego przez szlachtę opryskaka. To był zdolny bandzior. Nie pasuje do modelu wyznaczonego przez historię o Janosiku. Zelman zabierał chyba wszystkim.

W ostatnich latach nastąpiła zmiana w humanistyce, badaniach literaturoznawczych i szerzej kulturoznawczych, bardzo silna jest perspektywa antropologiczna. Już nie bada się tylko motywów literackich, ważnych tematów czy symboli, ale przygląda się sprawom, którym zajmowała się do tej pory niemal wyłącznie antropologia – melancholii, ciszy, jedzeniu, zwierzętom, chorobom. Mamy tu sprawy łatwe do rozpoznania jak litość czy choroba, ale też wyobraźniowe. I tej antropologizującej się wiedzy o kulturze i literaturze musi towarzyszyć refleksja historyczna, kontekstualizacja. Ważne, by nie, żadna teoria czy ideologia, nie przysłoniło nam rzeczywistości praktyk, rzeczywistej egzystencji.

O tym możemy zapomnieć, gdy „chłopstwo” uznamy za modny składnik naszej współczesnej tożsamości. Mówiłem już w kilku wywiadach, że oto w chłopie zobaczono dzisiaj Indianina. Kogoś, kto dostarczy rynkowi opowieści, kto „wzbogaci” naszą tożsamość.

Chłopskość to dzisiaj świetny towar na rynku symbolicznych dóbr.

Z drugiej strony inteligencja opowiedziała sobie chłopca jako „boskiego robotnika”, który pracuje od rana do nocy. Praca – dla samego chłopca – choć była znojem, którego doświadczał cięśle, nie była kategorią, która zaprzętała mu głowę. Praca nie była ideą, wartością. To zostało z zewnątrz tak opowiedziane. To samo stało się z pracą robotnika. ●

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 33 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju

CI OD ZABIJANIA DZIECI

**Sześcioletek pyta, czy to prawda, że w szpitalu zabijają dzieci.
Już nigdy nie chce iść do lekarza.**

Dzieci płaczą, jedno wymiotuje, inne zaczęło się moczyć w nocy. Starają się nie patrzeć na krwawe obrazki i nie słuchać o morderstwach, zasłaniają oczy i uszy. Głos z megafonu wdziera się jednak nawet na lekcje. Nauczyciele nie otwierają okien, ale to na nic.

Szkoła Podstawowa nr 1 w Oleśnicy jest zaraz na przeciwko szpitala, jednego z nielicznych w Polsce, w którym są przeprowadzane aborcje. Lekarze przerywają tam ciążę w przypadku spełnienia jednej z ustawowych przesłanek – najczęściej tej o zagrożeniu zdrowia (także psychicznego) lub życia kobiety. Fundacja Pro – Prawo do Życia pikietuje organizuje przed nim od dawna, od wakacji protesty przybrały jednak na sile.

– To niezwykle uciążliwe dla mnie jako lekarza i nie wyobrażam sobie, jak bardzo musi to być uciążliwe dla tych kobiet. Leżą z powodu zagrożenia ciąży, po poronieniu czy aborcji, w kryzysie psychicznym i przez kilka godzin dziennie muszą słuchać tych hasel. To dla mnie niewyobrażalne – mówiła „Wyborczej” dr Gizela Jagielska, ginekolożka ze szpitala w Oleśnicy.

W obronie szpitala stanęli aktywistki i politycy (wtedy opozycjoni). Wystosowali apel do władz miasta, by zakazały manifestacji. Pismo w tej sprawie wysłali też rodzice ze szkoły podstawowej. Burmistrz zgody na kolejne manifestacje nie wydał. Ale samochód ze zdjęciami zakrwawionych płodów i antyaborcyjnymi hasłami nadal jeździ po Oleśnicy.

– Będziemy wracać. Pewnie będą konfrontacje z policją, ale nie można po prostu zabijać dzieci – mówi aktywista na nagraniu z jednego z przejazdów.

ZBEZCZESZCZONE ZWŁOKI

– Mnie nie chodzi o aborcję. To nieważne, czy jestem za, czy przeciw – zastrzega od razu Marcin Kolenda, którego 8-letnia córka chodzi do oleśnickiej podstawówki. – Ja po prostu sobie nie życzę, żeby tego typu protestowanie odbywało się kosztem zdrowia i bezpieczeństwa naszych dzieci. Mam prawo do tego, żeby moja córka nie bała się chodzić do szkoły. Ona tego nie rozumie. Widzi zakrwawione plakaty, ten mężczyzna mówi o zabijaniu dzieci, więc córka myśli, że i ją może zabić. Na jednym z nagrań mówił, że jedzie pod szkołę edukować dzieci. Do jasnej cholery, kto mu dał takie prawo? Jak będę chciał uświadomić swoje dziecko w sprawie aborcji, to zrobię to w odpowiedni sposób, kiedy córka będzie w adekwatnym wieku. A teraz za każdym razem, gdy ona to słyszy, wraca zapłakana i przerażona.

Pytam Kolendę, czy próbował rozmawiać z przedstawicielami fundacji, ale mówi, że jest zbyt porywczy. Po pomoc udał się do prawnika. Mecenass Katarzyna Politańska-Torz zgodziła się poprowadzić sprawę pro bono.

W pozwie, który właśnie skierowała do sądu, zarzuca fundacji zakłócanie spokoju publicznego i narażenie małoletnich dzieci na niebezpieczeństwo uszczerbku na zdrowiu psychicznym, podkreślając, że ich działanie było na nie celowo ukierunkowane.

W piśmie znalazł się także (po raz pierwszy) zarzut dotyczący znieważenia zwłok. Mecenass Politańska powołuje się na rozporządzenie ministra zdrowia: za zwłoki uważa się ciała osób zmarłych i dzieci martwo urodzonych, bez względu na czas trwania ciąży. A zgodnie z kodeksem karnym o znieważeniu zwłok mówi się, gdy jest to działanie umyślne, związane z brakiem szacunku, obrażaniem i beczeszczaniem. Według niej plakaty z martwymi płodami wypełniają znamiona tego przepisu.

– Zwłoki niemowlęce zasługują na ochronę prawną i nie mogą być formą kampanii antyaborcyjnej. Żadna kobieta nie chciałaby, żeby jej martwe dziecko było na billboardzie – mówi. Pełnomocnictwo podpisało już ponad 200 rodziców, a kolejni, także z innych oleśnickich szkół, wciąż się przyłączają.

KLAPKI NA OCZACH

– Tak naprawdę my tu niemal wszyscy jesteśmy przeciwni działaniom tej fundacji, ciągle się o tym mówi na wywiadówkach, ale nie każdy chce, żeby jego dane były pod pozwem. Ludzie się boją, że będą chodzić po sądach, przeraża ich powaga sytuacji. Mam jednak nadzieję, że ostatecznie będzie nas jeszcze więcej – mówi Magda, jedna z mam, która zdecydowała się wejść na drogę prawną.

Tłumaczy: – Jestem głęboko zbulwersowana jako rodzic, ale też jako kobieta. Dziesięć lat temu leżałam w tym szpitalu na podtrzymaniu ciąży. To są sytuacje dramatyczne, ale nikt nie robi nic niezgodnego z prawem. Te kobiety i tak przeżywają stres, a jeszcze im się dokłada. To, co wyprawiają ci ludzie, jest karygodne.

Ona sama dużo z córką (10 lat) rozmawia. Że nic złego się w szpitalu nie dzieje, a lekarze robią wszystko zgodnie z zaleceniami. Bo czasem na przykład dziecko w brzuchu jest chore. Magda wykonuje zawód medyczny, więc tych tematów naturalnie było w ich domu zawsze więcej. Koło protestujących jej córka boi się jednak sama przechodzić. Do szkoły podjeżdżają od drugiej strony.

– Ci ludzie, walcząc o nienarodzone dzieci, kompletnie nie myślą o tych, które już są na świecie. Klapki na oczach – mówi.

Michałowi Gęsieckiemu już puszczają nerwy. Z drugim ojcem chcieli zrobić obywatelskie zatrzymanie furgonetki z antyaborcyjnymi plakatami.

– Ale nam się wymknęli – mówi.

Innym razem, gdy za nimi jechał, cały czas trąbił klaksonem. Takich sytuacji jest zresztą w Oleśnicy więcej. Działacze się nie przejmują. Na jednym



FOT. CZYTELNIK

z nagrań kierowca furgonetki na zarzuty, że straszy dzieci, opowiada do kamery: – Z doświadczenia wiem, że to problem rodziców, a nie dzieci. Nie chodzi o nie.

Syn Michała (6 lat) pytał, czy to prawda, że w szpitalu zabijają dzieci. I czy na tych plakatach jest krew. Nie zna jeszcze słowa „aborcja”. Córka Michała (8 lat) zresztą też nie. W domu mówi: znowu był ten pan od zabijania dzieci.

Ostatnio nauczyły się jednak nowego słowa: „fanatyk”. Syn podsłuchiwał, jak Michał tak o tym panu mówi, i zapytał, co to oznacza. Wyjaśnił, że to człowiek, któremu nie można nic wytłumaczyć, używając argumentów.

– Najbardziej frustrująca jest ich bezkarność. Jesteśmy tu nowi, ale już nieraz dzwoniłem na policję. Zaraz przyjeżdżali, ale mówili, że mają związane ręce. W domu sprawdzamy, co dzieci oglądają, żeby nawet bajki nie były przemocowe, a w szkole są narażone na takie treści. Oni są tak głośni z tymi hasłami, że nie da się ich zagłuszyć – mówi Gęsiecki.

Grzegorz Żyła, który jest jednocześnie przewodniczącym rady rodziców i radnym miejskim, przyznaje, że starają się działać dwutorowo. – Burmistrz, który wcześniej wydawał zgody, w końcu uznał, że emocje mieszkańców i dzieci są ważniejsze niż legalność tej organizacji, i już nie ma zamiaru pozwalać na manifestacje. W ubiegłym tygodniu urzędnicy pojawili się na manifestacji, poinformowali o jej rozwiązaniu, a kiedy uczestnicy nie zareagowali, policja ukarała ich mandatami. I teraz za każdym razem można się już spodziewać takiego scenariusza. Poza tym wchodzimy też na drogę sądową. Tylko że to nie robi na nich wrażenia, oni tak łatwo nie odpuszczają. To takie sekciarskie – mówi. Córce (12 lat) tłumaczył, że te plakaty to fotomontaż. Myśli, że to ją uodporniło.

NIEŁATWE TEMATY

Joanna mówi, że trochę już przywykli. Bo tymi plakatami i nawoływaniem z megafonu otoczeni są od lat.

– Dużo rozmów z nami. Dzieci kiedyś pytały, czemu jest tam martwy dzidzius – przyznaje.

Tłumaczyła, że to nie jest tak, jak na tym plakacie. Że czasem są wyjątkowe sytuacje, że kobieta może zrezygnować z posiadania dziecka. I że nikt nie zabija niewinnych dzieci, to bardziej skomplikowane. Córce (9 lat) na razie to wystarczyło. Syn (12 lat) chciał wiedzieć więcej o prawie aborcyjnym.

– Staram się wychowywać dzieci na ludzi z otwartymi umysłami, ale to nie są łatwe tematy, a zdjęcia martwych płodów nie pomagają – mówi.

Anna, która również podpisała się pod pozwem, próbuje zawsze zagadywać syna, jak przejeżdżają obok plakatów. Ale w szkole i tak słyszy działa-



czy przez megafon. Dzieci skarżą się, że znowu nie mogły wysłuchać lekcji, bo były hałasy, przyjeżdżała policja.

– Mamy program chroniący dzieci w telefonie czy komputerze, w telewizji włączyliśmy ograniczenia, a idzie na lekcje i nie jesteśmy nic w stanie zrobić jako rodzice. To jest najbardziej bolesne – mówi Anna.

Kiedy syn podpytywał, odesłała go do męża. Nie wie, jak o tym rozmawiać: mówić „plód” czy „dziec-

ko”, jak wytłumaczyć, żeby nie miał jeszcze większej traumy. Jest zła, że ktoś ją do takich rozmów zmusza. Wcale nie uważa, że dziecko powinno wiedzieć o aborcji, gdy ma 8 czy 9 lat. I kolejność jest zła: najpierw widzi drastyczne obrazki, a potem ona musi coś dopowiadać.

Syn na szczęście dawno już nie wypytywał. Ostatnio przyznał, że rzucił w tego pana od plakatów śnieżkami.

– Powiedziałam mu, że tak nie wolno i żeby w ogóle nie zwracał na niego uwagi. Ale jak teraz z panią rozmawiam, to myślę, że może faktycznie w nim dalej to siedzi i jakoś go męczy. I może jednak powinniśmy wrócić do tych rozmów – przyznaje Anna.

STRASZNY SAMOCHÓD

W gabinecie szkolnej psycholożki Klary Staniszewskiej temat działań antyaborcjonistów pojawia się coraz częściej.

– Zgłaszane są nowe dzieci, które mają problemy z koncentracją, nauką, pojawiają się nocne moczenie, wymioty, płaczliwość, a dopiero w trakcie rozmów okazuje się, że gnębią je te treści. Boją się wychodzić z domu czy ze szkoły, bo „będzie jechał ten straszny samochód”. Dwie dziewczynki chowały się na przykład przed nimi na placu zabaw – mówi. I dodaje, że te treści mogą się wiązać z lękiem o własne zdrowie i życie.

Staniszewska wyjaśnia dzieciom, że nikt nie ma prawa ich przerażać, a dorośli próbują temu zaradzić. Radzi im, by zatykały uszy, odwracały wzrok.

– Można mieć swoją opinię, ale nie powinno się jej wyrażać w sposób atakujący innych i zagrażający ich poczuciu bezpieczeństwa. Słuchają tego dzieci, kobiety w ciąży. Cokolwiek byśmy uważali o aborcji, to i tak jest zbyt brutalne – mówi.

Szkoła popiera działania rodziców. Dyrektorka oleśnickiej podstawówki Katarzyna Kaczmarek zaznacza, że demonstracje były od dawna, ale nigdy tak nachalne.

– Oni się już nawet nie krępują, tylko jeżdżą wokół szkoły w godzinach lekcji. Nawet zamknięte okna nie pomagają. Nie możemy udawać, że tego nie słyszymy – mówi. Ona uczy akurat biologii. W programie jest o rozmnażaniu i świadomym macierzyństwie. Ostatnio więcej ma jednak pytań o aborcję. Uczniowie chcą wiedzieć, co o niej sądzi. Mówi, że jest matką dwójki dzieci i cieszy się, że nie musiała podejmować takich decyzji. Opowiada o wadach genetycznych, szansach na przeżycie i heroizmie kobiet, które decydują się w takich sytuacjach rodzić. Przyznaje, że to nie są łatwe rozmowy. Starszym jeszcze można tłumaczyć, ale młodsze myślą, że ich też mogą pozabijać.

– Dorośli mają prawo protestować, ale wszystko w granicach poczucia odpowiedzialności. Nie wolno tak dręczyć ludzi, opowiadać tak strasznych rzeczy, że to największe nieszczęście dla tych kobiet. A może jednak największe szczęście? Ochrona życia ochroną życia, ale żyjącym też należy się ochrona – mówi.

STARAJĄ SIĘ RATOWAĆ

Wysłałam do fundacji Pro – Prawo do Życia pytania o protesty w Oleśnicy. Czy zdają sobie sprawę, że publikowane przez nich treści wpływają negatywnie na dzieci uczące się w pobliskiej szkole? Czy ochrona życia nie wymaga także ochrony dzieci żyjących? I czy zamierzają zaprzestać akcji protestacyjnych w pobliżu szkoły?

Odpowiedź na swoje pytania znalazłam na ich stronie internetowej. Mariusz Dzierżawski, członek zarządu fundacji, napisał (pisownia oryginalna):

„Wielokrotnie mieliśmy okazję przekonać się, że dzieciom, którym udało się urodzić ofiar aborcji nie szkodzą, a nawet rozwijają ich wrażliwość. Natomiast dzieci, które w najbliższej przyszłości zostaną rozszarpane na strzępy żyją. Staramy się je uratować. Czy Gazeta Wyborcza zamierza zaprzestać promowania mordów na dzieciach poczętych?”. ●

Niektóre imiona bohaterów zostały zmienione

OGŁOSZENIE PŁATNE

34294031

Najlepsze książki pod choinkę

Wybraliśmy najwybitniejsze powieści, kryminały, okładki, komiksy oraz książki dla dzieci i młodzieży

Pytali: umiesz jeść przy stole?

– z laureatką Pulitzera za „Demonia Copperheada”

Barbarą Kingsolver

rozmawia Michał Nogaś

Dodatek: Jak się pisze o seksie

Czapka niewidka jest tuż-tuż

Kieszenie, czyli minisejf dla każdego

W sprzedaży

KSIAŻKI

MAGAZYN DO CZYTANIA

Joanna Kuciel-Frydryszak

Chłopki naprawiają nam świat

10 KSIĄŻEK ROKU 2023

najlepsze kryminały, komiksy, okładki, dla dzieci

Sponsor numeru: **Ingmar Bergman**

30 starannie wybranych prezentów

Dodatek: Jak się pisze o seksie

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**

Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

1RP

eprasa.pl 3770c7478e

Obciążenia w ciąży

Adrianna Sulek-Schubert trenuje do igrzysk w Paryżu, choć jest w 34. tygodniu ciąży. Widok brzemiennnej kobiety pchającej kulą i ćwiczącej na siłowni rozpętał burzę.

Radosław Leniarski

„Nie zazdroście. To okropna cecha, a przejaw waszego oburzenia, momentami nawet agresja w komentarzach to nic innego jak dowód wścibstwa i niewiedzy” – napisała na Instagramie wieloboistka Adrianna Sulek, gwiazda polskiej lekkoatletyki, polska nadzieja na medal olimpijski w Paryżu, osoba zadziorna, dumna, niepokorna.

„Jest szalona, po co to robi?”

Sulek nie zaprzestała przygotowań do igrzysk olimpijskich w Paryżu mimo zaawansowanej ciąży. Poród ma nastąpić w połowie stycznia. Wieloboistka trenuje na warszawskiej AWF, a także pojechała na zgrupowanie do Spaly. Robi to na własną odpowiedzialność: już na początku września PZLA uznał, że w związku z ciążą Sulek jest niezdolna do uprawiania sportu, i wycofał ją z tzw. szkolenia centralnego. To oznacza, że zawodniczka pracuje na koszt własny i klubu Brda Bydgoszcz, którego jest jedyną zawodniczką, ba, który został założony ze względu na nią.

– Jest szalona, po co to robi? Ze sportowego punktu widzenia to nic nie da, a ona sama ryzykuje zdrowie swoje i dziecka – usłyszeliśmy w PZLA. Na stwierdzenie, że na świecie było kilka przypadków trenowania w ciąży, jeden z przedstawicieli federacji powiedział, że w żadnym przypadku nie chodziło o wieloboistkę. – Trening w tej konkurencji jest nie tylko wymagający, ale przede wszystkim oparty na treningach siłowych, skocznościowych – mówił.

A te znane przypadki dotyczyły biegaczek. Australijka Jana Pitman trenowała do dnia porodu i wróciła do ćwiczeń trzy dni po porodzie. Dziewięć miesięcy później, w sierpniu 2007 r., została mistrzynią świata na 400 m ppl. Alyssia Montano wystartowała w mi-



• **Sulek przez pierwsze miesiące trenowała w pełnym zakresie, od początku trzeciego trymestru ciąży ograniczyła ćwiczenia, ale wciąż np. pcha kulą**

FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

strzostwach USA w biegu na 800 m, będąc w 34. tygodniu, czyli dokładnie w tym samym okresie ciąży, w którym jest teraz Sulek.

Internauci komentujący filmiki z treningów, często publikowane przez Sulek, piszą: „Ćwiczenia siłowe w ciąży to absurd. Zwłaszcza zmuszające płód do przemieszczeń. Czego się nie robi dla fejmu?”, „Tutaj zostały przekroczone granice zdrowego rozsądku”. Dominują wypowiedzi kobiet, powtarza się charakterystyczna fraza: „Ada brawo, ale...”, „Szacunek, jednak...”.

Pięć godzin

Sulek przez pierwsze miesiące trenowała w pełnym zakresie, od początku trzeciego trymestru ciąży ograniczyła ćwiczenia, ale wciąż na przykład pcha kulą. Treningi trwają około pięciu godzin dziennie. Według zawodniczki obciążenia nie przekraczają 60 proc. rekordów życiowych.

Zawodniczka jest pod kontrolą lekarzy – ginekolożki i perinatologa, czyli położnika specjalisty od ciąż obarczonych ryzykiem. Oboje lekarze są w kontakcie. Sulek regularnie się bada, częściej niż kobiety w zwyczajnej ciąży, przeprowadza standardowe badania USG.

We wtorek Sulek opublikowała obszerny wpis, w którym tłumaczyła, dlaczego trenuje i jak trenuje. Odpowiadała na rozsądne pytania kibiców. Nie odpowiadała na obraźliwe wpisy. – Nie mam zamiaru wchodzić w dyskusję z kilkoma hejterami. Zależy mi, że-

by kobiety wiedziały, że można być aktywną w czasie ciąży. Nie namawiam ich do tego, żeby kopiowały ćwiczenia, które widzą na kilkusekundowych filmach – powiedziała „Wyborczej”.

Sulek otrzymuje stypendium sportowe, choć – zgodnie z decyzją PZLA – nie uczestniczy w szkoleniu „związkowym”. Nie ma w Polsce przepisu, który pozwoliłby działaczom na uznanie, że sportsmenka jest niezdolna do uprawiania sportu ze względu na ciążę, ale zawodniczka stwierdziła, że nie będzie się w tej sprawie kłócić z PZLA. Zgodziła się na wypisanie jej ze szkolenia, bo w Polsce zawodniczki od kilku lat cieszą się korzystnym rozwiązaniem prawnym. Pozwala ono sportsmenkom w ciąży pobierać comiesięczne stypendium, nawet jeśli nie potwierdziły na czas klasy sportowej w zawodach. Ciąża jest więc zrównana z ciężką kontuzją, co brzmi absurdalnie, ale jest opłacalne dla zawodniczek. W tym dla Sulek, która nie zdecydowała się na start w mistrzostwach świata w Budapeszcie i w związku z tym straciłaby prawo do stypendium. Zgłaszając ciążę – w terminologii sportowej niezdolność do uprawiania sportu z tego powodu – wciąż otrzymuje najwyższe uposażenie i będzie tak przez cały 2024 r., a może dłużej, jeśli odniesie sukces w Paryżu.

Rozmawiałem z Adrianną na AWF-ie przed jednym z treningów. – Na świecie są

miliony ludzi, którzy uprawiają sport i nie osiągają sukcesów, choć bardzo tego pragną. Podporządkowują medalowi olimpijskiemu swoje życie. I nic, zero. Nie chcę być wśród tych osób, poświęcić wszystko i zostać z niczym – powiedziała Ada. – A ja mogę mieć medal i dziecko.

46 milionów dni

O to może być bardzo trudno z różnych względów związanych z ciążą i macierzyństwem. Sulek zdaje sobie z tego sprawę. Otóż zaniepokojona niezrozumiałą obniżką formy na mistrzostwach Polski przeprowadziła kilka badań medycznych. Podejrzała nawet nowotwór i zaburzenia funkcjonowania tarczycy. Właśnie wtedy okazało się, że jest w ciąży. Wahnienie formy spowodowało, że nie pojechała na mistrzostwa świata. Na nich chciała oznajmić kibicom, że jest w ciąży.

W Polsce ciąża jest jedną z najczęstszych przyczyn zwolnień lekarskich. Dekadę temu brzemiennie Polki brały zwolnienia najczęściej w Unii Europejskiej. W 2020 r. spędziły na L4 z tego powodu aż 46 milionów dni. Polskie Towarzystwo Ginekologów i Położników wraz z Polskim Towarzystwem Medycyny Sportowej rekomendują umiarkowaną aktywność w czasie ciąży. Jednym z autorów tej rekomendacji jest Jarosław Krzywański, szef olimpijskich misji medycznych, współpracujący również z lekkoatletkami. ●

Adrianna Sulek-Schubert

• 24-latka, czołowa wieloboistka świata, gwiazda polskiej lekkoatletyki. Wicemistrzyni świata i Europy w hali, wicemistrzyni Europy na otwartym stadionie, czwarta zawodniczka mistrzostw świata w Eugene w 2022 r. Nigdy nie gryzie się w język, postawiła polską federację lekkoatletyczną do pionu, gdy opowiedziała o jej zdaniem katastrofalnych warunkach przygotowań do mistrzostw. W zawodach nigdy się nie poddaje: często w ostatnich próbach technicznych konkurencji bije rekordy życiowe. Jej mężem jest lekkoatleta Kacper Schubert. Wzięli ślub 13 sierpnia 2023 r.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34293904

BURMISTRZ ALEKSANDROWA ŁÓDZKIEGO
zamieszcza wyciąg z ogłoszenia na
przetarg ustny nieograniczony

Położenie nieruchomości	KW	Nr działki	Powierzchnia	Przeznaczenie w planie	Cena działki brutto	WADIUM: 1) do kiedy wpłacić 2) wysokość	Data i godzina przetargu
Aleksandrów Łódzki, obręb A-11	LD1G /00049897 /7	161/2	0,6802ha	B7.U-P	1.186.000,00zł	1) 28 lutego 2024r. 2) 237.000,00zł	05 marca 2024r. godz. 10.00

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego w Aleksandrowie Łódzkim Plac Kościuszki 2, (budynek B-I piętro sala ślubów).

Wadium należy wpłacić gotówką lub przelewem w kasie Urzędu Miejskiego w Aleksandrowie Łódzkim lub na konto Urzędu nr 37878000070000023110000009.

W przypadku wpłaty przelewem, wadium musi wpłynąć na konto tut. Urzędu najpóźniej do dnia 28.02.2024r.

Ogłoszenie o przetargu publikowane jest na tablicy ogłoszeń tut. Urzędu, stronie internetowej www.aleksandrow-lodzki.pl, na BIP-ie tut. Urzędu, w prasie ogólnokrajowej i biuletynie informacyjnym 40 i cztery.

Szczegółowych informacji o nieruchomości będącej przedmiotem przetargu udziela Wydział Geodezji i Gospodarki Przestrzennej, pok. 112, tel. 42 270 03 54 i 42 270 03 53.

Burmistrz Aleksandrowa Łódzkiego zastrzega sobie prawo do odwołania przetargów jedynie z ważnych powodów oraz odstąpienie od zawarcia umowy w razie stwierdzenia, że przetarg został przeprowadzony z naruszeniem prawa.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34293666

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA BURMISTRZA GMINY KONSTANCIN-JEZIORN

**Burmistrz Gminy Konstancin-Jeziorna Ogłasza I przetarg nieograniczony na sprzedaż zabudowanej nieruchomości położonej w Konstancinie-Jeziornie, przy ul. Władysława Broniewskiego 16, oznaczonej jako działka ewidencyjna nr 2 z obrębu 03-02, stanowiącej własność Gminy Konstancin-Jeziorna**

Oznaczenie nieruchomości: Działka ewidencyjna nr 2 o pow. 0.3692 ha z obrębu 03-02.
Położenie: Konstancin-Jeziorna, ul. Władysława Broniewskiego 16
Numer KW: WA5M/00242912/6
Cena wywoławcza: 2.500.000,00 zł*
Wysokość wadium: 250.000,00 zł

* Na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy o podatku od towarów i usług zwalnia się od podatku dostawę budynków, budowli lub ich części.

Opis nieruchomości: Nieruchomość położona jest w Konstancinie-Jeziornie przy ul. Władysława Broniewskiego 16 róg ul. Grodzkiej. Ulica Grodzka jak i ul. Władysława Broniewskiego są drogami o nawierzchni asfaltowej, z pełną infrastrukturą techniczną sieci uzbrojenia terenu (energia elektryczna, wodociąg, gaz, kanalizacja). Na przedmiotowej nieruchomości znajdują się: budynek mieszkalny „Willa Dworek Marysinek”, parterowy budynek mieszkalny oraz budynek garażowy. Budynek „Willa Dworek Marysinek” o powierzchni użytkowej 196,9 m² wybudowany został w 1936 r. Budynek posiada trzy kondygnacje nadziemne (parter, piętro i poddasze) oraz jedną kondygnację podziemną. Na działacie znajduje się również parterowy budynek mieszkalny z poddaszem nieużytkowym o nr porządkowym 16A o powierzchni użytkowej 19,65 m² oraz budynek garażowy. Obiekt ten został włączony do gminnej ewidencji zabytków.

Przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego: Działka ewidencyjna numer 2 z obrębu 03-02 leży na obszarze objętym ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Zgodnie z Uchwałą nr 179/IV/13/2004 Rady Miejskiej Konstancin-Jeziorna z dnia 28 kwietnia 2004 r. w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gruntów terenu „Chylce Letnisko” działka o nr ew. 2 z obrębu 03-02 w Konstancinie-Jeziornie, znajduje się na terenie oznaczonym na rysunku planu symbolem MNLs – zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna na działkach leśnych oraz w części na terenie przeznaczonym pod komunikację – ulica dojazdowa, oznaczonym na rysunku planu symbolem KD.

W działach III i IV Księgi Wieczystej Nr WA5M/00242912/6 brak jest wpisów. W stosunku do nieruchomości nie toczy się postępowanie administracyjne dotyczące prawidłowości jej nabycia przez gminę. Nieruchomość nie jest przedmiotem roszczeń osób trzecich.

Przetarg odbędzie się w dniu 06.03.2024 roku o godzinie 10:00 w sali konferencyjnej nr 7 Urzędu Miasta i Gminy Konstancin-Jeziorna przy ul. Piaseczyńskiej 77.

Warunkiem przystąpienia w przetargu jest wpłacenie wadium w nieprzekraczalnym terminie do dnia 29.02.2024 roku (data uznania rachunku bankowego Gminy) na rachunek bankowy Gminy Konstancin-Jeziorna Nr 15 8002 0004 0200 1111 2002 0067 prowadzony przez Bank Spółdzielczy w Piasecznie O/Konstancin-Jeziorna.

Dodatkowych informacji na temat warunków przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta i Gminy Konstancin-Jeziorna, tel. 22 48 42 385.

Ogłoszenie znajduje się na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy Konstancin-Jeziorna oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Konstancin-Jeziorna: bip.konstancinjeziorna.pl.

www.infopublikator.pl

34293303

W Sądzie Rejonowym dla Łodzi – Śródmieścia w Łodzi, XVIII Wydziale Cywilnym

w sprawie o sygnaturze akt XVIII Ns 104/23 toczy się postępowanie z wniosku Marka Brzozowicza przy udziale Sławomira Brzozowicza, Jarosława Brzozowicza

o stwierdzenie nabycia spadku po Sewerynie Franciszku Brzozowiczu

Sąd wzywa spadkobierców Seweryna Franciszka Brzozowicza (nazwisko rodowe: Brzozowicz), syna Ignacego i Mariany, urodzonego 29 lipca 1926 roku w Łodzi, zmarłego 7 września 2022 roku w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałego w Łodzi przy ulicy Mielczarskiego 10 m. 27, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34293621

W Sądzie Rejonowym w Piasecznie I Wydziale Cywilnym pod sygnaturą I Ns 284/22 toczy się postępowanie z wniosku Danuty Galińskiej z udziałem Andrzeja Maciejewskiego, Krystyny Osuch, Ireny Zebrowskiej, Leszka Maciejewskiego, Stanisławy Sawickiej, Marzeny Pięta, Bożeny Zalewskiej, Doroty Łaki, Janiny Chylińskiej, Jana Maciejewskiego i Barbary Zebrowskiej o stwierdzenie nabycia spadku po Mieczysławie Maciejewskim, synu Józefa i Józefy, zmarłym dnia 26 listopada 2021 r. w Konstancinie-Jeziornie, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Konstancinie-Jeziornie. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców w/w osoby, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Piasecznie I Wydziału Cywilnym i udowodnili nabycie praw do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.